GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 6. WARSZAWA, DNIA 4-go LUTEGO 1922 ROKU. ROK 4.

JERZY NOWAKOWSKI.

PRZEŁOM BOLSZEWIZMU.

Ze wszystkich rewolucji europejskich, rewolucja rosyjska, przedewszystkiem zaś rewolucja bolszewicka, należy do najbardziej dzikich, najbardziej bezwzględnych i najbardziej paradoksalnych. Bolszewizm w Rosji w ostatecznej swej konsekwencji zmuszony jest tworzyć to, co zamierzał zniszczyć, zmuszony jest budować praktyczne i teoretyczne podstawy gospodarki, które są zaprzeczeniem bolszewizmu zasad naczelnych, zmuszony jest wreszcie własnemi rękami niańczyć i kołysać swojego śmiertelnego wroga — kapitalizm.

Bolszewizm teoretycznie i praktycznie przegrał na całej linji, poniósł równie wielką potężną klęskę, jak wielkim i szalonym był „kawaleryjski atak proletarjatu na ustrój kapitalistyczny—bolszewizm, co jest argumentem przeciw niemu najważniejszym, przegrał z kretesem w najdogodniejszych i najlepszych dla siebie warunkach, w warunkach, które nietylko dla wodzów bolszewizmu, ale dla całej Rosji, wreszcie dla proletarjatu całej niemal Europy, zapowiadały bliskie generalne starcie społecznych sił o niewątpliwym wyniku: ostatecznego zwycięstwa komunizmu.

* * *

Zbędną jest tutaj analiza psychologicznych założeń bolszewizmu. Zaznaczę pokrótce, że bolszewizm jest zjawiskiem typowo rosyjskiem, zjawiskiem, które nie znajduje odpowiednich w żadnym ze społeczeństw europejskich, zjawiskiem, które tak daleko sięgać tylko może, jak daleko sięgają granice Rosji i ta mieszanina sztuczna, która nosi nazwę narodu rosyjskiego.

Tylko ta mieszanina i w tych tylko granicach mogła być bezkarnie, bez silniejszego oporu, poddana eksperymentowi rządów bolszewickich i tylko to, co nosi nazwę „rosyjskiego człowieka", mogło być przykrawane, przycinane, torturowane w formach społecznych, które wykoncypowała dzielna fantazja teoretyka—obłąkańca, a którą to koncepcję wprowadzała w życie najbardziej plugawa czerń kryminalna o przyrodzonych instyktach zbrodniczości.

Nie jest to wcale przypadkiem, że wśród wodzów bolszewizmu spotykamy przedstawicieli wszystkich nacji, że wśród nich dominują przedstawiciele nie zachodu, lecz elementy wschodnie i północno-wschodnie, od Łotyszów począwszy, a na półdzikich plemionach tatarskich skończywszy. Mordwa, Czuwasze, Żydzi, Łotysze, Chińczycy, Tatarzy, Czerkiesi, Kirgizi, a wśród nich znikome wysepki Francuzów, Niemców, Węgrów i Polaków — oto wielkorządcy Rosji bolszewickiej.

Mimowoli się zdaje, że wszystkie domy warjatów, wszystkie kryminały na całym świecie otworzono i oto horda manjaków, obłąkańców, kryminalistów, złodziei, warjatów wszystkich nacji, zawodów i stanów na oczach całego cywilizowanego świata daje krwawą cyrkową pantominę, przy biernym udziale statysty — stumiljonowego „rosyjskiego człowieka".

Tylko bierność mas rosyjskich, tylko specjalna psychologja „rosyjskiego człowieka", urabiana knutem przez całe stulecia, umożliwiła 600 tysiącom komunistów, rządzić stumiljonową Rosją, i nie tylko rządzić, ale rządzić wbrew woli Rosji, głośno i dobitnie stwierdzając swą mniejszość, wynoszącą zaledwie 0,4% ludności Rosji (B. Jakowienko Filosofja bolszewizma).

* * *

W tej chwili jest to jednak sprawa natury podrzędniejszej. Dla nas zasadnicze znaczenie ma pytanie, czy bolszewizm osiągnął cel zamierzony, czy zdołał zaprowadzić komunizm, jeżeli nie w całości, to chociaż w połowie, w jednej dziesiątej, setnej nawet części, czy spełnił swoją zapowiedź wobec mas.

W teoretycznem rozwiązaniu o środki i ofiary nie chodzi. Cóż bowiem z tego, że zginęło setki i dziesiątki setek tysięcy, że padły nawet w krwawej ofierze miljony i dziesiątki miljonów, gdy setki miljonów są szczęśliwe, są wolne, dotarły do kraju wiecznej swobody i niezamąconego szczęścia?!

„Ażeby jednostkę uczynić świętą, należy usunąć współczesny ustrój społeczny, który tę jednostkę do krzyża przybija. To zaś zadanie może być wykonane tylko krwią i żelazem".

Tę zasadę głosi nie byle kto, nie laik, nie jakiś drugorzędny przybłęda lub wyrobnik komunizmu, tę zasadę głosi Trockij, siła motorowa bolszewizmu rosyjskiego, tegoż bolszewizmu energja skoncentrowana.

* * *

I oto stało się, jak chciał Trockij, krwią i żelazem wytępiono tysiące i setki tysięcy rzeczywistych i domniemanych wrogów bolszewizmu, wytępiono burżuazję, inteligencję, adwokatów, inżynierów, lekarzy, wysłano karne ekspedycje na wieś, by nawrócić opornego chłopa na komunizm, zdziesiątkowano robotników, by utrzymać ich w karbach posłuszeństwa wobec centralnej władzy bolszewickiej.

Po trzech latach rządów bolszewickich, po chrzcie ze krwi i żelaza, mamy prawo domagać się, by nam wreszcie pokazano „jednostkę świętą", mamy prawo zapytać, gdzie ów zapowiedziany ogród szczęścia i rozkoszy?

I odpowiedź na nasze pytanie daje nie jakiś wróg bolszewizmu, nie jakiś zacofany inteligent, nie jakiś renegat komunizmu, daje odpowiedź niekoronowany władca Rosji bolszewickiej, jej jedyny i ostateczny prawodawca, archijerej rosyjskiego komunizmu—Lenin. Na zjeździe robotników transportowych w dn. 27 marca 1921 r. Lenin mówił:

„Te trzy i pół lata, których większa część upłynęła w rozpaczliwej walce domowej władzy sowieckiej z całym światem kapitalistycznym, *oznaczały dla klasy robotniczej, dla proletarjatu takie ciężary, taką biedę, takie ofiary, takie zaostrzenie wszelkich cierpień, jak nigdzie na świecie*". Jakto? Więc po trzech i pół latach rządów tylko „zaostrzenie cierpień, jak nigdzie na świecie?" Więc po to potrzebne były trzy i pół lat rządów, by cierpienia zaostrzyć?

Wszakże wspomnienia nie zostało w Rosji z „ustroju społecznego, który jednostkę przybijał do krzyża cierpień". Wszakże jeszcze w sierpniu 1920 r., a więc na rok przed mową Lenina, tenże Lenin głosił na zjeździe III-ej Międzynarodówki w Moskwie że *(owe 600 tysięcy komunistów) „awangarda proletarjatu obali wyzyskiwaczy; następnie polepszy warunki życia mas pracujących i w ten sposób dopiero zorganizuje najszersze masy wyzyskiwanych pod kierownictwem proletarjatu, wychowując te masy, oświecając i organizując je"*.

Oczom się wierzyć nie chce: w przeciągu roku u nieomylnego apostoła komunizmu uderzająca zmiana poglądów, zmiana, która „raj komunistyczny" odsuwa na długie, długie lata, pozostawiając cierpienia i nędzę!

Któż temu winien? Przecież chyba nie „rząd rosyjski", bo rząd ten spoczywa w rękach samego Lenina, przecież nie burżuazja, gdyż dawno została w pień wycięta, nie robotnicy, chłopi, bo przecież w ich imieniu rządzą Lenin i Trockij, obadwaj chcą przecież „jednostkę uczynić świętą, odczepić ją od krzyża cierpień!"

Kto więc winien?

Tak więc, naczelna zasada komunizmu, poprawa warunków bytu, prysła jak źdźbło pod uderzeniem młota rzeczywistości, miast „uświęcenia jednostki", miast poprawy bytu, „zaostrzenie cierpień, jak nigdzie na świecie!"

Tak, masy proletarjackie, masy robotnicze przechodzą w Rosji straszne cierpienia, ale to dziedzina materjalna tylko, może w dziedzinie innej, może w dziedzinie ducha, w dziedzinie prawodawstwa robotniczego komunizm odniósł zwycięstwo?

Nie, i tutaj nie, robotnik nie tylko nie zachował praw dawnych, nie tylko nie osiągnął praw nowych, które zdobyły masy robotnicze w państwach europejskich, przeciwnie, utracił prawa już posiadane, stoczył się na poziom robotnika pańszczyźnianego, stracił prawo dla klasy robotniczej najbardziej podstawowe — prawo wolności pracy. Oto Trockij do pracy swej p. t. „Teroryzm i komunizm" wydany w 1921 r. powiada:

Człowiek jest leniwy, to znaczy dąży instynktownie do tego, by, przy najmniejszem zużyciu sił, uzyskać jaknajwiększą masę produktów. *Państwo robotnicze musi, bezwzględnie rozporządzać robotnikiem, państwo robotnicze uważa się za uprawnione do stawiania każdego robotnika na to właśnie miejsce, gdzie jego praca jest konieczna.* A przecież „państwo robotnicze" w Rosji to nikt inny... tylko Trockij i Lenin, oni więc mogą sami stawiać robotnika, gdzie im się podoba, bez jego wiedzy, a nawet wbrew jego woli.—Takiego uświęcenia jednostki niema w żadnym państwie, uważanym przez Trockiego za zgniłą pozostałość zachodu.

„Proletarjat wykonał na ustrój kapitalistyczny atak kawaleryjski" mówi Lenin i — dodajmy od siebie — zniszczył go gruntownie.

A więc jest wreszcie coś, z czego bolszewicy mogą być dumni, jest wreszcie coś, co mogą głosić jako swoje niezaprzeczone zwycięstwo, co mogą obnosić jako tryumf, jako dorobek swoich rządów.

Napróżnobyśmy jednak wśród wodzów komunizmu szukali radości z powodu zniszczenia kapitalizmu. Oto Lenin, który w 1919 r. kazał wykonać „atak kawaleryjski na kapitalizm" w r. 1921 r. głosi:

„Kapitalizm jest złem w porównaniu z socjalizmem, ale zbawieniem w porównaniu z drobną produkcją".

Ale przecież Lenin dąży do socjalizmu, a socjalizm osiągnąć można przez dyktaturę proletarjatu i oto dyktator proletarjatu dąży do zaprowadzenia kapitalizmu?

Czemuż nie buduje socjalizmu, wszak ma władzę?!

I nie tylko dąży, a nawołuje publicznie do budowania kapitalizmu.

„*Wszystkich środków należy użyć, ażeby za wszelką cenę podnieść wydajność przemysłu i rolnictwa, ktokolwiek na tym gruncie uzyska najszybsze rezultaty, chociażby w drodze kapitalizmu prywatnego, ten więcej korzyści przyniesie ogólno rosyjskiej socjalistycznej budowie, niż ten, kto układa instrukcje dla kapitału państwowego, a praktycznie nie podnosi obrotu.*

* * *

Gdziekolwiek rzucimy okiem, do jakiejkolwiek sięgniemy dziedziny życia komunizmu rosyjskiego, spotykamy się z zaprzeczeniem zasad socjalizmu, do którego Lenin dążył i spotykamy się z nędzą, miast podniesieniem warunków bytu, z przymusem, miast wolnością pracy.

Życie, praktyka, rozwiały wszystkie złudzenia, wszystkie nadzieje, w proch rozsypały „principjalne" koncepcje, stworzone przez maniaków, a stosowane w życiu przez zbrodniarzy. Ale życie w dodatku zadrwiło z Lenina i jego grupy, zadrwiło najbezczelniej, najzłośliwiej, życie nakazuje mu odbudowywać to, co własnemi zniszczył rękami, jemu, apostołowi komunistów, śmiertelnemu wrogowi burżuazji, przypadło w udziale być apostołem kapitalizmu i burżuazji.

Tysiące padły w Rosji w katowniach czrezwyczajki, tysiące rozstrzelano dla sportu, dziesiątki tysięcy mrą i giną z chorób, miljony mrą z głodu, po to tylko, by dowieść, że... trzeba przywrócić kapitalizm.

Rosja jest krajem wszystkich możliwości.

ZYGM. LEWARTOWICZ.

SAMOBÓJSTWO.

(Dokończenie)

Inną jest rzeczą tworzenie norm życia społecznego przez ujednostajnienie wymogów życiowych, przez głębokie studja nad tymi normami. Wówczas można wpłynąć na unormowanie chaotyczności przejawów życiowych.

Wychodząc z tego założenia należy odpowiedzieć na dwa pytania, w których zawarta jest istota poruszanego przez nas zagadnienia:

1) Czy należy zapobiegać samobójstwu, jako złu społecznemu?

2) Czy należy zakazać samobójstwo?

Pierwsze z tych pytań posiada charakter istotny. Odpowiedź na nie jest bezwzględnie twierdząca: należy ze wszech miar zapobiegać samobójstwu.

Ale jak to uczynić?

Zapobieganie w ostatniej chwili, czyli wyrywanie broni z ręki jest mało skutecznym, gdyż życie pokazuje nam tak liczne wypadki, że samobójca uratowany, powtórnie usiłuje się życia pozbawić.

Walka z samobójstwem — to składowa część walki o szczęście ludzkości.

Aby znaleźć te normy zapobiegawcze, najlepiej jest w rozumowaniu tym wziąć za punkt wyjścia poszczególne wypadki.

I tak, ogromny procent samobójców rekrutuje się z pośród ludzi bez pracy, bez chleba, starców i chorych. Co do tej grupy — to należy za tosować rozwinięte prawodawstwo ubezpieczeń społecznych: ustawę emerytalną, przymusowe ubezpieczenia na starość, od chorób, od wypadków, od bezrobocia i t. d. Wówczas unikniemy tych wypadków, wstrząsających poczucie godności ludzkiej, gdy starzec 60-letni, pozbawiony środków do życia, odbiera sobie życie, gdy robotnik podczas bezrobocia, wywołanego kryzysem ekonomicznym, — pozbawia się życia...

Słowem, dzięki powyższym normom unikniemy wielkiej liczby samobójstw. Ale to nie wszystko. Istnieje liczna grupa samobójców, rekrutująca się z ludzi zamożnych a znudzonych, nie znajdujących żadnego uroku w dalszym istnieniu. Źródłem tych wypadków samobójstw jest wadliwe wychowanie i nieodpowiednie ustosunkowanie warstw społecznych.

W wychowaniu winien być mocniej podkreślony pierwiastek obowiązku, pierwiastek altruizmu, a wówczas dziecko, a później dojrzały człowiek pojmie, iż celem życia jest nie tylko osobiste szczęście, że człowiek ma szereg zadań szczytnych, dla których winien żyć i dla których warto żyć. Człowiek wychowany w atmosferze pracy i poczucia obowiązku nie zazna, co to nuda i nie dojdzie do takiego stanu psychicznego, który prowadzi bezpośrednio do samobójstwa.

Umiłowanie bliźniego, ojczyzny, ludzkości, wiedzy, nauki, pracy — oto potężne antidota przeciw szerzącej się zarazie dekadentyzmu i włóczącego się za nim widma samobójstwa.

Pierwiastki te winny być wpojone w duszę dziecka i krzewione w społeczeństwie. Odegrają one rolę roślin, zasadzanych na ruchomych piaskach, a wstrzymujących te sypkie lawiny.

Pod kątem powyższych pierwiastków własne bóle i żale maleją i nie mogą odegrać roli czynnika, powodującego wlasnowolne wyrzeczenie się życia, z jego niespodziankami, z jego urokiem i nadzieją.

Krzewieniem kultury etycznej i społecznej zdoła się zabezpieczyć społeczeństwo od utraty często bardzo dodatnich elementów, obałamuconych powierzchownemi demagogicznemi hasłami.

Co się tycze drugiej kwestji wytycznej, czy samobójstwo winno być zakazane — to należy bezwzględnie odpowiedzieć przecząco.

Winno się, jak podkreśliliśmy to wyżej, przeciwdziałać profilaktycznie samobójstwu, lecz nie wolno przeciw temu aktowi rozpaczy występować zapomocą norm karnych.

To też w imię godności ludzkiej, należy przeciwdziałać tej ingerencji norm karnych do istnienia zrozpaczonej jednostki. A zresztą, wiadomo przecież, że normy takie nie przynoszą nigdy pozytywnego skutku. Bo czyż można mówić o zastraszającym znaczeniu kary, gdy człowiek z własnej woli zamierza sobie *zadać karę śmierci?*

Uznać natomiast należy słuszność przepisów karnych w stosunku do osób, pomagających w samobójstwie (współudział).

To też nowsze prawodawstwa albo wcale nie poruszają kwestji samobójstwa, albo też karzą jedynie współudział.

Na zakończenie tego szkicu pragniemy jeszcze poruszyć teorję prof. Durkheima o przyczynach samobójstwa.

Teorja ta streszcza się w formule: „ilość samobójstw jest w stosunku odwrotnym do spoistości danej grupy". Pod pojęciem „grupy" należy uważać rodzinę, korporację, stronnictwo polityczne, gminy wyznaniowe, warstwę społeczną, naród. W krajach, w których panuje sprężyście gmina religijna, jak np. w Hiszpanji, Portugalji, Bawarji—samobójstwa są zjawiskiem rzadkiem, podczas gdy w krajach protestanckich i wolnomyślicielskich samobójstwo jest o wiele częstszym objawem. To samo rozumowanie przeprowadza prof. Durkheim w stosunku do ugrupowań politycznych i t. d. Szereg danych statystycznych potwierdza formułę prof. Durkheima. Widzimy np. wśród samobójców większy procent ludzi niezamężnych niż zamężnych i żonatych, również mały jest procent ludzi, mających dzieci.

To też w walce z samobójstwem należy przyłożyć starań w celu wzmocnienia spoistości grup społecznych, a na pierwszym miejscu „rodziny, owej „komórki społecznej" (według określenia Le Play'a), w myśl wskazań francuskiego filozofa Louis Delsons'a. A dalej przez krzewienie uczuć społecznych wzmacniać więzy, łączące jednostkę z ogółem.

A wówczas samobójstwo będzie uważane jako wypadek tragiczny, wypadek rzadki, godny ubolewania, a nie jako zjawisko normalne, społeczne, jakiem jest w obecnej chwili.

Więcej miłości w stosunku do swych bliźnich, a zdołamy uniknąć tych okropnych wypadków, które drobnym pismem figurują w fatalnej, codziennej rubryce: „Samobójstwa".

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy)

8. Użycie psa pol.

Psy używa się w służbie w szorkach bez kagańca. Czy pies ma być prowadzony na smyczy, czy towarzyszyć luzem u nogi, ustalają rozkazy odnośnych komend. Pies dobrze ułożony i prowadzony, towarzyszy swemu przewodnikowi głową przy lewym kolanie. Pozycji tej niewolno mu samorzutnie zmienić, z wyjątkiem obrony, w razie napadu na przewodnika lub psa. W razie zatrzymania się przewodnika, musi pies u nogi usiąść lub położyć się. Tego musi przewodnik ściśle przestrzegać, nie chcąc by mu pies w wykonaniu służby przez odbieganie przeszkadzał. Psu nie wolno zważać na inne psy, nie wolno szczekać bez powodu, lub co gorsza zaczepiać po drodze ludzi źle przyodzianych, wozy, rowerzystów, zwierzęta lub t. p.

W czasie służby nie wolno psu dozwolić żadnej rozrywki. Pies musi służbę i wolność ściśle rozróżniać.

Wstępuje przewodnik na miejsca, gdzie nie chce lub nie może wziąć psa ze sobą, rozkazuje mu „warować" na ustroniu, w tej pozycji musi pies pozostać aż do powrotu przewodnika.

W nocnym patrolu leci pies do 20 kroków przed przewodnikiem, przeglądając kąty, zaułki, krzyżowania ulic i t. p.

Pies musi na dany rozkaz przeszukiwać większe nieprzejrzane obszary, za osobnikami lub przedmiotami podejrzanemi. Przeszukiwanie obszarów okolonych wysokiemi lub szerokiemi przeszkodami (mury, parkany, rowy) lub położonemi za tymi, rozkazuje się psu wtedy, gdy przewodnik jest w stanie w razie zameldowania przez psa osoby lub rzeczy podejrzanej, psu na pomoc pospieszyć. Przeszukując, osadza się psa pod „wiatr", gdyż wtedy nie zdoła nic ujść jego uwadze.

Odległość między przewodnikiem a psem przeszukującym nie może przekraczać 100 kroków, gdyż w przeciwnym razie mogłaby pomoc przewodnika być spóźnioną.

Przedmioty, podane przez psa należy badać, czy nie wskażą czegoś podejrzanego (nieszczęśliwy wypadek, podrzucenie, zgubę i t. p.).

Ze względu na to, że pies na dany rozkaz przeszukiwania każdą napotkaną osobę przytrzyma, należy rozkaz ten dawać z rozwagą. (Robotnicy pracujący, spoczywający, stróże nocni, warty, dzieci zbierające jagody i t. p.). Nieoględny przewodnik może niepotrzebnie ludzi tych narazić na niebezpieczeństwo, a sam siebie na nieprzyjemność lub karę.

Do osoby, przytrzymanej przez psa, należy natychmiast pospieszyć.

Jeżeli osoba legitymuje się dobrowolnie, zostawia się psa o 3 kroki od siebie w postawie warującej.

W konieczności użycia siły, używa się psa, lecz tylko wtedy, gdy użycie lżejszych środków było bezkuteczne.

Do obrony używa się szczęki psa tylko w wypadkach, w których jest przewidziane użycie broni. Przewodnik psa wykwalifikowanego, jest obowiązany przed użyciem broni użyć psa pol.

Przy eskorcie musi się pies, prowadzony luzem przy nodze zachowywać spokojnie, nie szczekać i nie rwać się, a w razie napadu lub ucieczki aresztowanego działać automatycznie. Przy eskorcie idzie aresztowany przed przewodnikiem, gdyż w ten sposób najłatwiej go obserwować i zapobiedz rzuceniu się na przewodnika, lub ucieczce. Przy eskortowaniu osób pijanych, prowadzi się psa krótko na smyczy.

Do przytrzymania uciekających używa się psa tylko wtedy, gdy są winni zbrodni lub występku.

Przeciw dzieciom psa używać nie wolno.

Przy rozruchach (do oczyszczenia ulic, placów) używa się psa tylko w wypadkach, przewidujących użycia broni, a m. w razie czynnego oporu lub natarcia.

Przy zwykłym zawezwaniu do rozejścia się, nie wolno psa spuścić. Tyraljerka przewodników z psami, prowadzonymi na 1-no metrowej lince, da dobry i ludzki wynik, może powstrzymać przelew krwi.

Użycie psa w obronie lub napadzie bez należytego ostrzeżenia, podlega karze.

4. Służba śledcza.

W służbie śledczej używa się psa do wyśledzenia przestępców i udowodnienia im winy, odnalezienia rzeczy porzuconych, ukrytych lub zakopanych, ustalenia związku pomiędzy pewną osobą lub rzeczą, odnalezienia osób, zwierząt lub rzeczy zaginionych, odnalezienia rzeczy pewnego gatunku.

IV. WYKONANIE SŁUŻBY Z PSEM POLIC.

A. Praca wstępne.

1. Zawezwanie psa pol.

Psa pol. wysyła się tylko na żądanie władz policyjnych. Osoby prywatne należy skierować do ich komend powiatowych, (komisarjatów).

Przed wysłaniem psa pol. należy rozważyć następujące pytania:

1. *Co się stało?* Chodzi o krótkie skreślenie wypadku, by rozstrzygnąć czy wysłanie psa jest wogóle wskazane. Często używają psy do wypadków, w których użycie psa jest niemożliwe. Wynika to z nieznajomości rzeczy i naraża na daremne koszta.

2. *Jaka szkoda?* Psa wysyła się tylko wtedy, gdy wysokość szkody, stoi w stosunku do zużytego czasu, trudu i kosztów.

3. *Gdzie?* Prócz dokładnego określenia miejscowości, należy również zażądać określenie położenia, czy w budynku lub pod gołem niebem (las, rola, łąka na wsi lub w mieście, gdzie ślad może dawno zatarty. W polu jest wypracowanie śladu łatwe, na wielkomiejskiej ulicy niemożliwe.

4. *Kiedy?* Należy ustalić możliwie dokładnie czas spełnienia czynu i rozważyć, czy ze względu na różnicę jest wynik możliwy. Ślad w polu daje się wypracować w okolicznościach zwykłych do 36 godz. w wypadkach wyjątkowych, ślad krwi, szukanie trupa lub padliny, a więc w wypadkach pozostawienia silnego „wiatru", daje praca i w późniejszym okresie wynik.

5. a) *Czy padał deszcz lub śnieg i kiedy? przed, podczas lub po spełnieniu przestępstwa?* O ile przestępstwo było popełnione pod gołem niebem, w takim razie pomaga deszcz lub śnieg, który upadł przed lub podczas spełnienia czynu, gdyż wzmacnia „wiatr". Silny opad po spełnieniu przestępstwa niszczy „wiatr". Lekki deszcz lub rosa tuż przed rozpoczęciem pracy ożywia „wiatr".

b) *Czy wiał wiatr?* Silny wiatr rozrzuca ślad.

6. *Czy przynależną władzę bezpieczeństwa zawiadomiono?* O ile nie, należy ją natychmiast zawiadomić, by poleciła jaknajrychiej ślady zabezpieczyć.

7. *Czy miejsce czynu po odkryciu przestępstwa zamknięto, a ślady zabezpieczono?* Nie osiągniemy nigdy, by nikt z osób postronnych miejsca czynu nie odwiedził. Lecz należy wszelkiemi środkami temu zapobiedz, gdyż bytność osób, tłumi „wiatr" i utrudnia pracę psa. Zawsze należy ustalić, kto po spełnieniu czynu mógł być na miejscu.

8. *Jak osiągnąć miejsce przestępstwa?* W pierwszym rzędzie koleją lub samochodem. Przy użyciu kolei, należy zawiadomić w razie potrzeby miejscową władzę bezpieczeństwa, w celu dostarczenia koni do miejsca czynu. Poza władzą bezpieczeństwa należy użycie psa pol. utrzymać w tajemnicy.

9. *Czy pracował już inny pies na miejscu?* O ile pracował na miejscu inny pies, jest praca trudniejsza i należy wziąć pod rachubę pozostawiony „ślad obcy" powstały przez nieuniknione dotknięcie śladów i przedmiotów, przez poprzedniego przewodnika i psa. Po pracy suki nie można nigdy osadzać na śladzie psa, prędzej drugą sukę. Po psie może i drugi pies pracować, lecz należy osadzać psa wypróbowanego i starszego. (C. d. n.).

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XVII.

Nie pomógł jednak środek pogromowy do oplucia i zniesławienia dzieła rewolucji. Wiece, z początku jawne, które zaczęły się w Filharmonji, odbywały się po wszystkich zakątkach, w sali cyklistów na Dynasach i gdzie się tylko dało, a gdy ostatni wiec jawny, zwołany w głównej hali maszyn, w fabryce Lilpop i Rau, przy ulicy Książęcej, policja rozpędziła, zgodnie z zaprowadzonym stanem wojennem, meetingi przeniosły się do miejsc ukrytych.

W tym czasie przy ulicy Czerniakowskiej ukończono kolosalne podziemia na terytorjum stacji pomp wodociągowych dla pomieszczenia maszyn ssących. W tych podziemiach odbywały się meetingi nawet najumiarkowańszych stronnictw robotniczych, na które zapraszano jawnie przedstawicieli prasy, celem wysłuchania żądań i postulatów. Socjaliści skrajni godzili się na to w zupełności z warunkiem, że pierwsi przemawiać będą i rozwijać emblematy rewolucji na mównicy.

Na godzinę przed wiecem przychodzili socjaliści ze sporym tłomoczkiem, wyjmowali zeń czerwone flagi, wstęgi z hasłami rewolucyjnemi, dekorowali tem wszystkiem mównicę, otwierali wiec, wypowiadali swoje, poczem spiesznie wszystko pakowali i szli na inne zebranie.

Charakterystyczna była scena, gdy robotnicy wodociągowi zaprosili na wiec swój przedstawicieli prasy, by przez usta ich zapewnić ludność, że domagają się tylko polepszenia warunków pracy, nie pozbawią jednak miasta wody, a głośny Radwański, obecnie komisarz bolszewicki, członek petersburskiej czrezwyczajki, wszedłszy na mównicę i ujrzawszy dziennikarzy, błotem obrzucał prasę polską. Następny mówca umiarkowany przepraszał gości za nietakt poprzednika, a sam Radwański nim opuścił podziemia, podszedł do dziennikarzy i szepnął: „Nie obrażajcie się, ja przecież muszę na prasę burżujską wymyślać przed takimi słuchaczami".

Na tajnych wiecach bywali żołnierze pułków gwardji, zwłaszcza litewskiego i ułańskiego. Ilu wśród nich było „ochranników" o tem tylko wiedziała ul. Daniłowiczowska, gdzie mieściła się ochrana.

W tym czasie w koszarach kegsholmskiego pułku gwardji w rotach siódmej i ósmej powstał pierwszy związek rewolucyjny żołnierski, pierwotyp rad żołnierskich. W pułku tym wydawano też pismo rewolucyjne, typu krańcowo-lewicowego. Przykład zbuntowanego pierwszego batalionu preobrażeńskiego pułku gwardji w Petersburgu, który wystąpił rewolucyjnie w koszarach obok Ermitażu przy ulicy Miljonnej, oddziałał na pułk litewski gwardji w Warszawie. Spisek jednak ktoś zdradził, nocą aresztowano spiskowców i wprost pod silną strażą kozaków wysłano do Peterburga.

Tylko pułki petersburski i wołyński, a zwłaszcza ten ostatni, pozostały wiernymi. Pułk wołyński w nagrodę za swe bohaterskie czyny w Warszawie został zaproszony w roku 1906-ym przez cara do Krasnego Sioła, by świecić przykładem zebranej tam petersburskiej gwardji. Bojówka P. P. S. postanowiła skorzystać z tego i w parowie koło Szepietowa policzyć się z temi łotrami, bombardując pociąg. Niestety, zamach się nie udał. Sprawców ujęto w głębi Siedleckiego i powieszono. A wielka szkoda, bo naprzykład była chwila w czasie rewolucji, gdy przez kraty ogrodu od ulicy Nowolipie wyszło z koszar mostowskich kilkunastu zbrojnych w karabiny żołnierzy pułku wołyńskiego i ku uciesze oficerów swych na wyścigi wystrzeliwali przechodniów. Padł starzec, właściciel domu, siedzący na balkonie, zabitą została młoda panna, która wychyliła głowę przez okno na odgłos strzałów.

Pamiętne jest straszliwe pobicie kolbami i bagnetami publiczności, nagromadzonej przy przystanku tramwajowym w niedzielę marcową na placu Teatralnym, wprost ratusza. Oficer wołyńskiego pułku, prowadząc na zmianę wartę do zamku oddział żołnierzy, zażądał od publiczności, by rozeszła się. Publiczność, czekając na tramwaj, nie usłuchała, a wówczas żołnierze zaczęli bić po głowach kolbami mężczyzn i kobiety. Stało się to przed oknami pana Mejera. Plac opustoszał, oficer zebrał żołnierzy i poszedł tryumfalnie do zamku. Nie było nawet komu stwierdzić jego nazwiska.

Pamiętne też były sceny nocne, gdy pułk wołyński odprowadzał więźniów politycznych z więzienia Mokotowskiego do fortów Cytadeli. Kilka kilometrów drogi więźniowie bici byli nieustannie kolbami w kark i głowę, aż jęki rozlegały się po ulicach.

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Początkowo Tymczasowa Rada Stanu nie zdawała sobie sprawy z trudności, jakie ją oczekiwały już w najbliższej przyszłości. To też pełna otuchy, zakreśliła sobie w orędziu wydanym 17 stycznia szeroki program działalności, a więc rychłe przygotowanie Sejmu ustawodawczego, opracowanie konstytucji, stworzenie licznej, bitnej, a karnej armji, organizację administracji polskiej, skarbu, podniesienie gospodarcze kraju, uruchomienie przemysłu i t.d.

Po zorganizowaniu się wewnętrznem na komisje, departamenty, przystąpiła do załatwienia kwestji na razie najważniejszej, lecz zarazem i najtrudniejszej: tworzenia wojska. W dążeniu do jej urzeczywistnienia, musiała ona pokonać nietylko opór przeważnej części stronnictw, sprzeciwiających się zasadniczo formowaniu armji, przyczem i w łonie jej pewna liczba członków Rady podzielała to stanowisko, ale też musiała niejednokrotnie stawiać czoło zbyt daleko idącym uroszczeniom państw centralnych, nieraz w tej właśnie sprawie między sobą niezgodnych.

Spór na tem tle wybuchł między Austrją a Niemcami jeszcze przed ogłoszeniem niezależnego państwa polskiego we wrześniu 1916. Hindenburg żądał jednolitej organizacji armji i z tego też powodu domagał się zmienienia podziału Królestwa na dwie okupacje, a co za tem idzie, zrzeczenie się przez Austrję wszelkich nabytków terytorjalnych w Królestwie na rzecz Niemiec. Ponieważ Austrja na to absolutnie się nie chciała zgodzić, więc Hindenburg w liście z 30 września do szefa sztabu austrjackiego Conrada groził zrezygnowaniem ze wspólnej proklamacji w sprawie niepodległości i tworzeniem wojska polskiego w swojej okupacji na własną rękę. Spór ten załagodzony został przez Austrję, która utrzymała się w Królestwie, znacznymi koncesjami na rzecz Niemiec, które miały objąć kierownictwo i całość organizacji oraz wyszkolenia armji polskiej na obu okupacjach przy czynnej pomocy pewnej ilości oficerów i władz austrjackich. Austrja też oddawała do dyspozycji Niemców Legjony Polskie. Ale z tej propozycji nie chcieli zrazu korzystać Niemcy, ponieważ z powodów ideowych były im niedogodne i niebezpieczne, przeciwnie, na warszawskich konferencjach październikowych żądali kategorycznie wysłania ich na front, a nawet rozwiązania. W umowie zawartej w Pszczynie 3 listopada utrzymali się bodaj częściowo na tem stanowisku i z tego powodu w pierwszej odezwie werbunkowej z 7 listopada stawiano Legjony wprawdzie na wzór, lecz przyłączenie ich do armji pruskiej zapowiadano tylko ogólnikowo w przyszłości.

Lecz Austrja wystąpiła w obronie Legjonów—podnosząc, że tego rodzaju odsuwanie ich od współpracy w tworzeniu armji polskiej, może wywołać nieufność i niechęć Polaków do państw centralnych — i może unicestwić wszelkie próby zbudowania tej armji. Pogląd ten wkrótce miał górę—już w umowie z 11 listopada—postanowiono, że Legjony mają stanowić kadry przyszłej armji polskiej. I w rzeczy samej, oddziały te zahartowane i doświadczone w tylu bitwach, z powodu swego tylekroć okazanego męstwa, okryte sławą, wysoko stojące pod względem ideowym, wybornie i jedynie nadawały się jako zrąb i szkoła mającego powstać wojska polskiego. W tym też celu, Legjony świeżo przemianowane na Polski Korpus posiłkowy, ściągnięte zostały pod koniec listopada i w początkach grudnia z frontu wschodniego (z Baranowicz) do Królestwa.

Ponieważ dotąd z powodu wielu rozbieżnych interesów i zapatrywań, nie było między sprzymierzonymi jednolitej linji w sprawie polskiej i wyłaniające się kwestje załatwiano tylko dorywczo, więc i w tym wypadku, z powodu Legjonów, nastręczyło się bardzo ważne pytania — sposobu i warunków przekazania ich Niemcom. Znowu więc została zwołaną na 29 grudnia 1916 r. specjalna w tej sprawie komisja w Warszawie.

Nie powzięła ona żadnej decyzji, stwierdziła tylko szereg kwestji, które trzeba było gruntownie rozpatrzyć, jak sprawę przysięgi, sądownictwa, zwrotu Austrji jej poddanych, służących w Legjonach, całego rynsztunku i sprzętu wojennego i t. d. Sprawy te skomplikowane i trudne, wciąż opóźniały sam fakt przekazania i wcielenia Legjonów do armji polskiej. Zresztą Niemcy już się nazbyt z tem nie spieszyli, i jak poprzednio, w pierwszej połowie listopada, parli do jaknajszybszego formowania polskiego wojska, tak później skoro się przekonali, że zamiast spodziewanych 4 czy 5 dywizji,—z trudem da się utworzyć tyleż kompanji, zawiedzeni w swych rachubach i nadziejach, znacznie ochłodli, i powoli już tylko, choć wciąż z całą systematycznością zabierali się do stworzenia armji polskiej i uregulowania spraw legjonowych. Ponadto zaś z początkiem 1917 r. znaleźli sobie nowy teren ekspansji, o wiele więcej dla siebie podatny—mianowicie: Litwę, którą odtąd stale otaczają swoją „opieką".

Te przewlekające się rokowania austrjacko-niemieckie w sprawie Legjonów były pierwszą przeszkodą—w podjęciu zapowiedzianej akcji na szerszą skalę przez Radę i powstrzymywały od stanowczych poczynań w tej sprawie, a przedewszystkiem od wydania odezwy werbunkowej, dopókiby nie był zasadniczo rozstrzygnięty problem przynależności do Królestwa i oddania Radzie Stanu kadrów, na których miała się oprzeć budowa armji polskiej.

I ten stan niejasności, wahań i niepewności, kto wie jak długoby się jeszcze przeciągnął, gdyby nie wypadki zewnętrzne, które pod niejednym względem zmieniły i położenie Królestwa i poglądy na wiele kwestji. Oto bowiem w dniu 15 marca 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja, carat został obalony, a nowy rząd z Kiereńskim na czele, chcąc przyciągnąć Polaków na swą stronę—ogłosił 30 marca proklamację, w której przyznawał Polakom „pełne prawo stanowienia o swoim losie, według własnej woli", obiecywał dopomódz „do utworzenia niezawisłego państwa polskiego ze wszystkich terytorjów, w których Polacy tworzą większość". Jako warunek kładł jednakże połączenie nowego państwa z Rosją „wolną unją militarną".

Odezwa ta, choć podobnie jak i akt państw centralnych z 5 listopada 1916 r. była niejasną w szczegółach, załatwienie spraw najważniejszych—jak ustalenie granic, oddawała zebrać się mającej Konstytuancie rosyjskiej, przecież samem uznaniem niepodległości Państwa Polskiego wywołała duże wrażenie. Przedewszystkiem przyklasnęła temu Koalicja. Francja, Anglja i Włochy przysłały depesze gratulacyjne, przez co właśnie uznały niepodległość państwa polskiego, co było dla dalszego kształtowania się stosunków rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Niemniej i w kraju proklamacja rządu rosyjskiego, przesłana w pierwszych dniach kwietnia, musiała znacznie wpłynąć na bieg wypadków, i zachowanie się poszczególnych stronnictw; pobudliwie zwłaszcza podziałała na Radę Stanu, która postanowiła tem energiczniej zabrać się do budowy państwa polskiego. Na odezwę Kiereńskiego odpowiedziała 6 kwietnia enuncjacją, witającą pomyślną zmianę, zaszłą w Rosji i uznanie niepodległości Polski, lecz zastrzegła się przeciw decydowaniu o sprawach polskich przez Konstytuantę rosyjską oraz przeciw możliwości prowadzenia wojny przeciw państwom centralnym. Równocześnie zaś, na temże posiedzeniu 6 kwietnia, zaczęła energicznie domagać się od państw centralnych realizacji aktu z 5 listopada, a przedewszystkiem niezwłocznego rozstrzygnięcia sprawy armji polskiej, oddania Radzie szkolnictwa i sądownictwa, udziału w aprowizacji kraju i t. p., wprowadzenia administracji polskiej, rozszerzenia kompetencji departamentu spraw zagranicznych—powołania Regenta.

(C. d. n.)

Pułk wołyński w końcu sierpnia roku 1905 dopuścił się rzezi pielgrzymów na rogu ulicy Żelaznej i Chłodnej wracającej kompanji po odpuście w Rokitnie z obrazami i chorągwiami. Miły ten pułk wychował w ten sposób niejaki Klujew, późniejszy szef sztabu warszawskiego wojennego okręgu. Bohater ten w dniu 23 sierpnia roku 1914 w bitwie pod Działdowem, w której zginął Samsonow a z nim druga armja rosyjska, pierwszy wpadł do niewoli pruskiej na czele korpusu trzynastego i odtąd o nim słuch zaginął. Dla historji należy przekazać nazwiska grupy oficerów, która wówczas zajmowała stanowiska w tym pułku w czasie rewolucji w Warszawie, mianowicie: Ofrosimow, Rudnicki Sipajło, Meder, Marczenko, Kuzniecow Pierwszy i Drugi, Chudiakow, Swejtu, Zamszyn, Stupin, Tiszewski, Łyszczyński, (zabity przez własnych żołnierzy w Petersburgu 13 marca 1920 r.) Rogalski, Okołowicz, von Koch, Dobrowolski, Kazbek, Woskowski, Olsufjew, Nowikow, Żytkiewicz, Andrejew, Czarykow, Byinski, Mozgajewski, Jacymirski, Lewicki, Mudrow, Herszelman, Sokołow, Ameljanowicz, Pawlenko i Krachowiecki.

Kulminacyjnym dniem rewolucji była rzeź policji warszawskiej, dokonana w dniu święta N. M. Panny dnia 15 sierpnia roku 1906-go, poczem impet rewolucji zaczął słabnąć. W dniu tym padło na ulicach Warszawy, bądź na miejscu zabitych, bądź odwiezionych w stanie ciężkim do szpitala 116 policjantów posterunkowych, rewirowych i żandarmów.

Oprócz tego do wnętrza kancelarji cyrkułu wolskiego rzucono bombę przez okno, która jednak, zdemolowawszy biuro, nie zabiła nikogo, jakimś dziwnym trafem.

Przyczyny tej rzezi należy upatrywać jako odwet za systematycznie uprawiane przez policję warszawską, najpodlejsze prześladowanie ludności, nie mające żadnej podstawy, i będące tylko aktem brutalnej przemocy, bezkarności i podłości moskiewskiej.

Przez szereg miesięcy ludność warszawska znosiła cierpliwie obławy uliczne, zamykanie przejść, rewizje masowe, zapędzanie w podwórza domów policyjnych lub koszar, wszystkich przechodzących mężczyzn dla rewizji dokumentów i odzieży. Rewizje uliczne dokonywali znani dotychczas, i zamieszkujący bezkarnie w Warszawie, dawni „syszczycy" policyjni. Szukano rewolwerów w ubraniach kobiecych, rozbierano im włosy, zdzierano kapelusze, kozacy orenburscy jeżdżąc po Warszawie, odbierali przechodniom laski, lecz tylko ze srebrnemi gałkami, które to gałki utrącano, a laski rzucano na bruk, a na wszystko to zarówno Skałon jak i Mejer pozwalali, nigdy nie hamując żadnego nadużycia, aż w końcu przebrała się miara, i dokonano jednodniowej rzezi policyjnej.

Poprzedziły jednak rzeź tę pojedyncze, dokonywane zabójstwa, najpodlejszych policjantów ochranników i rusyfikatorów, zwłaszcza w zarządzie kolei nadwiślańskich, który zgromadził łotrów z całego państwa rosyjskiego, przejętych zarówno swoją rolą żandarmską względem pracowników kolejowych rosjan, przy ogólnej nagonce na polaków, jakoteż względem polaków, których prześladowano w wyrafinowany sposób. Dwa zabójstwa, dokonane na takich dygnitarzach kolejowych jak Borysow wewnątrz biura w pasażu Simonsa, i drugie, na innego dygnitarza kolejowego przy wyjściu z biura na rogu ulicy Długiej, uspokoiły wreszcie to błoto.

W tym czasie pomocnikiem komisarza cyrkułu jerozolimskiego, obejmującego część ulicy Marszałkowskiej od Saskiego ogrodu do dworca, był kapitan Konstantinow. Łotr ten w dniu 5-ym października kazał zabić dwie młode dziewczyny przy ulicy Złotej, polecając patrolowi strzelać do przechodniów, którzy nie zdążyli ukryć się po domach. Lud chciał zbrodniarza zlinczować, lecz ten ukląkł w błocie na środku ulicy, bił czołem o bruk, zaklinając się, że nie jest winien śmierci dziewcząt, bo żołnierze źle go zrozumieli. Lud darował życie Konstantinowowi, który dopiero od tej chwili zaczął mścić się na publiczności. Zatrzymywał on tramwaje, wywlekał jadących, bez względu na starców czy też kobiety dokonywał na miejscu w najohydniejszy sposób rewizji, zabierał do cyrkułu, tam katował w piwnicy aresztowanych. Znalazł się wreszcie młody bojowiec, który poświęcił swoje życie, i podbiegłszy do Konstantinowa, stojącego na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, rzucił w niego olbrzymiej siły bombę, która rozerwała zarówno jego jak i Konstantinowa, na kawałki. Oderwaną nogę Konstantinowa znaleziono dopiero po upływie kilku tygodni na dachu domu Jankowskich, przy zbiegu ulicy Moniuszki z Marszałkowską.

(D. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa o Skarbie Narodowym.

W „Dzienniku Ustaw R. P." № 94 z dn. 2. XII. 21 r. poz. 692 ukazała się ustawa z dn. 15. XI. 921 r. o Skarbie Narodowym, którą w streszczeniu poniżej podajemy:

Skarb Narodowy jest funduszem nietykalnym, składa się ze złota i srebra i przeznaczony jest na zabezpieczenie przyszłej waluty polskiej.

Na utworzenie i zasilenie Skarbu Narodowego przeznaczono a) całkowity majątek, zebrany na mocy dekretu z dnia 29 stycznia 1919 r. o Skarbie Narodowym, powstałym z ofiar prywatnych, (Dz. Pr. № 11, poz. 129), b) składane na Skarb Narodowy ofiary osób prywatnych, c) całkowity zapas złota i srebra oraz przedmiotów, z tych kruszców wyrobionych, pozostających jako własność państwowa w posiadaniu poszczególnych władz, urzędów i instytucji państwowych, cywilnych i wojskowych, d) złoto i srebro, gromadzone dla Skarbu Narodowego przez instytucje państwowe w drodze skupu.

Dysponowanie majątkiem, przeznaczonym na utworzenie i zasilenie Skarbu Narodowego nastąpić może jedynie według zasad niniejszej ustawy lub ustaw późniejszych.

Wszystkie zapasy złota i srebra, będące jako własność państwowa w posiadaniu władz, urzędów oraz instytucji państwowych, cywilnych i wojskowych, w tej liczbie i Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, jak niemniej przechodzące do ich rozporządzenia z tegoż tytułu, przelano na rzecz Skarbu Narodowego z zapisaniem na dobro budżetu tych władz, urzędów i instytucji sumy, odpowiadającej cenie nabycia, lecz nie wyższej od ceny rynkowej w dniu przyjęcia tych zapasów przez Skarb Narodowy, obliczonej podług ilości zawartego w nich złota i srebra. Tak samo postąpiono z posiadanemi przez wspomniane władze, urzędy i instytucje zapasami złota i srebra, które wpływają w charakterze danin i podatków specjalnych.

Przepis ten nie stosuje się do przedmiotów z kruszców szlachetnych, niezbędnych do specjalnego użytku władz, urzędów i instytucji, a nie mogących być zastąpionemi przedmiotami z innych materjałów.

Wszystkie kruszce szlachetne, w tej liczbie i platyna, otrzymane lub otrzymywane przez władze, urzędy i instytucje państwowe i publiczne, oraz instytucje i osoby prywatne, jako ofiary na cele państwowe ogólne, lub też uzyskane przez władze, urzędy i instytucje państwowe, cywilne i wojskowe, bezpłatnie z jakichkolwiekbądź innych tytułów, jako to w drodze przejęcia po dawniejszych rządach, zdobyczy wojennej, konfiskaty i t. p., przelano na rzecz Skarbu Narodowego bezpłatnie; złoto i srebro zaś, otrzymywane przez władze, urzędy i instytucje państwowe, cywilne i wojskowe, jako ofiary i zapisy na specjalne cele państwowe, społeczne i publiczne, przelano na rzecz Skarbu Narodowego za cenę, ustaloną w dniu tego przelewu dla skupu złota i srebra dla Skarbu Narodowego na wolnym rynku.

Zarząd Skarbem Narodowym powierzono specjalnej „Komisji Skarbu Narodowego" pod zwierzchnim nadzorem Ministra Skarbu. Organem wykonawczym Komisji Skarbu Narodowego w zakresie tego zarządu jest Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.

W skład wymienionej Komisji wchodzą przedstawiciele: dwóch od Ministerstwa Skarbu, oraz po jednym od Sejmu, Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Głównego Urzędu Probierczego oraz Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Przedstawiciela Sejmu deleguje Sejm na wniosek Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Przewodniczącym Komisji jest wyznaczony w tym celu przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, a w razie nieobecności zastępuje go drugi przedstawiciel Ministerstwa Skarbu.

Komisja Skarbu Narodowego ustala w myśl przepisów niniejszej ustawy zasady gromadzenia i przechowywania Skarbu oraz nadzoru nad nim, zasady i ceny skupu złota i srebra, przetapiania przedmiotów ze złota i srebra na sztaby, oraz sprzedaży przedmiotów, nie nadających się do przechowania w Skarbie Narodowym. Postanowienia i zarządzenia Komisji Skarbu Narodowego uzyskują moc po ich zatwierdzeniu przez Ministra Skarbu.

Celem uzyskania funduszów na pokrycie kosztów nabywania i przejmowania złota i srebra dla Skarbu Narodowego w trybie art. 2 p. 3) i d) upoważniono Ministra Skarbu do wydawania na sumę, nie większą niż użyta na cel powyższy, opiewających na marki polskie bezterminowych zobowiązań Skarbu z tytułu skupu złota i srebra.

Zobowiązania Skarbu, wymienione w art. 8, nie są przeznaczone do obiegu i stanowią jedynie zabezpieczenie długu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, powstałego z tytułu nabywania i przejmowania złota i srebra. Zobowiązania powyższe stanowią zabezpieczenie dla emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, nieliczonych zgodnie z art. 2 ustawy z dnia 26 marca 1920 r. (Dz. Ust. № 31, poz. 179, z r. 1902) do kwoty dozwolonej ustawowo emisji niepokrytej.

Przedmioty złote i srebrne, z wyjątkiem wymienionych w art. 11, oraz złoto i srebro w sztabach nieprzerobionych, przeznaczone na Skarb Narodowy, przetapia się w Głównym Urzędzie Probierczym na sztaby na zasadach, określonych przez Komisję Skarbu Narodowego. Komisja Skarbu Narodowego może również zarządzić przetopienie na sztaby monet złotych i srebrnych.

Przedmioty złote i srebrne, przeznaczone na Skarb Narodowy, o ile zawarte w nich złoto i srebro znacznie ustępuje wartości tych przedmiotów, jako całości oraz przedmioty, nie zawierające złota, ani srebra, o ile mogą być bez zmniejszenia swej wartości użyte na cele państwowe i publiczne mogą być odstąpione właściwym urzędom i instytucjom państwowym lub samorządowym po cenie szacunkowej; o ile zaś, mając znaczenie archeologiczne, numizmatyczne, historyczne, lub artystyczne, nadają się do przechowania w zbiorach muzealnych publicznych podlegają sprzedaży za cenę oznaczoną przez Ministerstwo Sztuki i Kultury celem przekazania Muzeum Narodowemu i innym muzeom państwowym, o ile zaś przedmioty te nie nadają się na cele powyższe, zostają one sprzedane na zasadach, określonych przez Komisję Skarbu Narodowego. Również może być sprzedana za zgodą Ministra Skarbu część srebra, przeznaczonego na Skarb Narodowy, celem niezbędnego użycia równowartości.

Kwoty, uzyskane w myśl art. 11 na rzecz Skarbu Narodowego, oraz ofiary w gotówce, składane na Skarb Narodowy, będą całkowicie zużyte na powiększenie tego skarbu w drodze przejmowania złota i srebra od urzędów i instytucji państwowych, oraz nabywania go w myśl art. 2 punkty c) i d).

Koszty zarządu Skarbu Narodowego ponosi Skarb Państwa.

Sprawozdania ze swych czynności, w szczególności zaś ze stanu zapasu kruszcu, Komisja Skarbu Narodowego ogłasza corocznie dwa razy na rok. W sprawozdaniach tych winna być wykazana ilość czystego złota i srebra w kilogramach, wartość podług ceny rynkowej w dniu sprawozdania oraz wartość według równi monetarnej, którą określa się na podstawie art. 5 ustawy Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej z dnia 7 grudnia 1918 r. (Dz. Pr. № 19, poz. 56). W sprawozdaniu winna być podana także ogólna suma zobowiązań Skarbu, wydanych z tytułu nabycia i przejmowania złota i srebra dla Skarbu Narodowego. Niezależnie od wymienionych wyżej sprawozdań Komisja Skarbu Narodowego winna ogłaszać pod bilansami Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej dane o ilości i wartości kruszców, stanowiących własność Skarbu Narodowego.

Z wejściem w życie niniejszej ustawy traci moc dekret z dnia 29 stycznia 1919 r. o Skarbie Narodowym, powstałym z ofiar prywatnych (Dz. Pr. № 11, poz. 129).

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Skarbu.

Ustawa o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej.

W dniu 17. XII. 921 r. wydano ustawę o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej mocą której Minister Skarbu ma prawo w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów bądź sam, bądź przez swoje organa — w razie potrzeby z przybraniem rzeczoznawców — wglądać w sposób jedynie informacyjny w ustrój i tok urzędowania władz, urzędów i zakładów państwowych oraz tych instytucji i zakładów niepaństwowych oraz zrzeszeń, które korzystają z pomocy materjalnej Skarbu Państwa.

Minister Skarbu jest upoważniony do znoszenia, po wysłuchaniu opinji Najwyższej Izby Kontroli Państwa, istniejących państwowych władz, urzędów, zakładów, instytucji, placówek, i t. p. organizacji wszelkiej nazwy, cywilnych i wojskowych, których koszty utrzymania obciążają budżet państwowy, o ile ich istnienie i zakres działania nie opierają się na ustawie, ani na rozporządzeniu Rady Ministrów.

Tworzenie nowych stanowisk służbowych w państwowej służbie cywilnej, jak również przyjmowanie funkcjonarjuszów w miejsce zwolnionych, mogą nastąpić tylko w razie koniecznej potrzeby i tylko za zgodą Ministra Skarbu.

Uchwały Rady Ministrów, powodujące wydatki ze Skarbu Państwa, mogą zapadać tylko za zgodą Ministra Skarbu. Minister Skarbu może postanowić drogą rozporządzenia, że pewne rodzaje umów, na mocy których Skarb Państwa zobowiązuje się do świadczeń, mających wartość majątkową, muszą być zawierane na piśmie. O ile zarządzenie takie zostało wydane, umowy w niem określone są nieważne, jeśli je zawarto ustnie, lub jeśli dokument stwierdzający taką umowę nie jest zaopatrzony w podpis Ministra Skarbu lub organu, upoważnionego przezeń bądź rozporządzeniem, bądź pełnomocnictwem, udzielonem co do poszczególnej umowy.

Upoważniono Ministra Skarbu do wydzierżawienia zakładów i przedsiębiorstw państwowych przedsiębiorstwom prywatnym — krajowym lub zagranicznym — po porozumieniu się z właściwymi ministrami.

Wydzierżawienie kolei państwowych oraz zakładów pracujących bezpośrednio w zakresie obrony Państwa wymaga zezwolenia Sejmu.

Umowy obustronnie obowiązujące między obywatelami polskimi, zamieszkałymi na obszarze Rzeczypospolitej, mogą być zawierane tylko w walucie polskiej.

Przepis powyższy dotycze również osób prawnych oraz wszelkich spółek i stowarzyszeń, mających siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej.

Władza skarbowa może wyjątkowo, z ważnych powodów, zezwolić na zawarcie umowy w walucie obcej.

Umowy, zawarte z pominięciem przepisów powyższych, są nieważne.

Co do umów, przy których choćby jedną ze stron umawiających się jest obywatel polski, zamieszkały w części województwa śląskiego, przyznanej Polsce na mocy traktatu wersalskiego, lub osoba prawna, spółka albo stowarzyszenie, mające siedzibę na tym obszarze, wydane będą przepisy osobne drogą rozporządzenia.

Przy Ministrze Skarbu tworzy się Rada Finansowa, jako organ doradczy. Rada Finansowa składa się z 15 członków, zamianowanych przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Skarbu.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Skarbu oraz właściwym ministrom.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

ZAŁATWIANIE SPRAW INTERWENCJI OBCYCH POSELSTW W POLSCE.

Poniżej podany okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 5-XII-21 r. za № Pr. 3740, podaje się do wiadomości Kierownikom Urzędów P. P. celem ścisłego zastosowania się:

„Ponieważ Ministerstwo Spraw Zagranicznych żali się, że sprawy interwencji obcych poselstw w Polsce, które Ministerstwo Spraw Zagranicznych załatwia w porozumieniu i przy pomocy urzędów centralnych, zalegają zbyt długo w tych urzędach, co wpływa nader ujemnie na opinję obcych o wewnętrznej organizacji władz i urzędów polskich, przeto polecam, aby wszelkie sprawy dotyczące interwencji obcych poselstw w Polsce, przekazywane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych traktowane były jako pilne i załatwiane z jak największą dokładnością i szybkością. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1708 z dn. 2.-I-922 r.*)

ODEZWA RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W SPRAWIE DANINY.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wydał do obywateli państwa odezwę następującej treści:

„OBYWATELE!

Ustawa o daninie państwowej weszła w życie. Wszyscy rozumieją, że wykonanie tej ustawy będzie stanowiło najpoważniejszy środek sanacji Skarbu Państwa, uzyskania równowagi budżetowej i podniesienia waluty polskiej, a w następstwie tego — wywołania zniżki cen towarów.

Ale cele powyższe nie zostaną osiągnięte, jeżeli danina nie wpłynie do kas państwowych w najbliższych tygodniach, jeżeli będziemy ociągali się z wpłatami, jeżeli nie pośpieszymy tłumnie oddać państwu cząstki swego mienia w imię dobra własnego i ogólnego.

Jak ofiarnie w chwilach najcięższych dla wskrzeszonej Rzeczypospolitej stanęło całe społeczeństwo do walki zbrojnej z wrogiem zewnętrznym, tak dzisiaj, w chwili trudnego położenia finansowego i ekonomicznego Państwa, niechaj każdy chętnie jaknajrychlej wpłaci do kas skarbowych przypadającą nań daninę.

Władze skarbowe, odpowiednio zmobilizowane, obliczają już daninę. Kasy skarbowe już obecnie przyjmują wpłaty na poczet daniny, więc już teraz każdy może spełnić obowiązek, a najpóźniej należy go spełnić w terminach ustawą przewidzianych.

Niech do kas obywatele!
Nie czekajcie przymusu!
Płaćcie daninę!"

WPŁACANIE DANINY PAŃSTWOWEJ.

Minister Skarbu komunikuje: Mieszkańcy m. Warszawy wpłacać mogą daninę państwową w kasie skarbowej przy ul. Rymarskiej 12, lub w Centralnej Kasie Państwowej przy ul. Rymarskiej 12. W dniach najbliższych zaś uruchomi się w Magistracie 18 kas dla wyłącznego przyjmowania daniny państwowej. (*„Monitor Polski" № 18 z dn. 23-I 1922 r.*)

Z POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Doszło do wiadomości P.K.K.P., że bilety jej I-ej emisji, które w dniu 31 grudnia 1921 r. i 15 stycznia 1922 r. utraciły wszelką wartość, są wywożone za kordon do Rosji, gdzie sprzedawane są reemigrantom.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło swym placówkom w Rosji podać do wiadomości jaknajszerszych mas odnośne ostrzeżenie.

Niezależnie od tego byłoby pożądane, aby rodziny pozostałe w kraju, zawiadomiły swych krewnych w Rosji, aby przy zakupie marek polskich zachowali należytą ostrożność.

* * *

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa obecnie złoto i srebro na rachunek Ministerstwa Skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania:

		Za złoto	Ze srebro
Za 1 rubla	Mk.	1500.—	650.—
„ 1 markę niemiecką	„	695.—	180.—
„ 1 koronę austr.	„	590.—	150.—
„ 1 jedn. monety państw. należ. do Unji Łacińsk.	„	560.—	150.—
„ 1 dolara	„	2915.—	870.—
„ 1 koronę skandynawską	„	730.—	215.—
„ 1 gram czystego kruszcu w monetach	„	1937.—	36.—

(*„Monitor Polski" № 15 z dn. 19-I-921 r.*)

SKASOWANIE LABORATORJUM CHEMICZNEGO POLICYJNEGO.

Z powodu zniesienia laboratorjum chemicznego przy Wydz. IV K. Gł. P. P. i przekazania wszelkich analiz z dziedziny badania produktów spożywczych oraz z dziedziny toksykologji i chemji sądowej Państwowym Zakładom badania żywności i przedmiotów użytku publicznego — polecono na przyszłość wszelkie dowody rzeczowe przesyłać do analizy nie do laboratorjum chemicznego przy Wydziale IV-ym, lecz do wy-

żej wymienionego Zakładu (ul. Nowowiejska 27a, wejście od ul. Topolowej). *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. Nr. 143 z dn. 20. XII. 921 r.)*

INTERWENCJA POLICJI W SPRAWACH MIESZKANIOWYCH.

Wobec częstych zapytań ze strony komisarjatów P. P., czy policja ma prawo usuwać osoby zajmujące lokale w gmachach rządowych resp. zajętych na potrzeby władz i instytucji państwowych na żądanie poszczególn. Urzędów Państwowych — Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę wyjaśnia, że na mocy ustawy z dnia 20.IV 1919 r. (Dz. P. Nr. 39, poz. 283) oraz rozp rządzeń Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych („Monitor Nr. 155 r. 1920") żądanie podobnej interwencji władz administracyjnych winno być skierowane przez odnośny Urząd za pośrednictwem Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych m. st. Warszawy do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszewę. *(Dz. Urz. Komis. st. m. Warszawy Nr. 11 z dn. 14.I 922 r.).*

PODWYŻSZENIE TARYFY BAGAŻOWEJ NA WĄZKOTOROWYCH KOLEJKACH WARSZAWSKICH I RADOMSKICH.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P. P. P. № 14 poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, zarządziło Ministerstwo Kolei Żelaznych rozporządzez dn. 18-XI-921 r. na wąskotorowych kolejach państwowych i prywatnych, znajdujących się w zarządzie państwowym, położonych w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Warszawie i Radomiu, opłaty za przewóz bagażu i przesyłek nadzwyczajnych podwyższa się o 50%. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje już od dnia 1 grudnia 1921 r. *(Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 98 z dn. 30-XI-921 r.*

PRZEMYTNICTWO SPIRYTUSU.

Ministerstwo skarbu zawiadomiło komory pograniczne, że z Rumunji i Czechosłowacji rozpoczęło się masowe przemytnictwo spirytusu, co wyrządza skarbowi państwa wielkie straty, w powiatach bowiem pogranicznych z temi państwami od kilku miesięcy używany jest spirytus zagraniczny, nawet do celów przemysłowych. Wobec tego ministerstwo poleciło wszystkim władzom powiatów pogranicznych przedsiębrać najenergiczniejsze środki w celu zwalczania przemytnictwa. Niezależnie od tego ministerstwo poleciło zaprowadzić nagrody pieniężne za wykrycie przemytników. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 16 z dn. 20-I-922 r.)*

NIELEGALNA SPRZEDAŻ PAPIEROSÓW.

Ponieważ w ostatnich czasach nielegalna sprzedaż papierosów, uprawiana przeważnie przez wyrostków na ulicach miasta, odbywa się zupełnie jawnie i, nie napotykając na żadne przeszkody ze strony organów policyjnych, rozszerza się coraz bardziej, polecono Naczelnikowi Urzędu Śledczego oraz Kierownikom Komisarjatów P. P. wydać podwładnym organom specjalne zarządzenia, w celu tępienia nielegalnej sprzedaży wyrobów tytuniowych. Powyższa nielegalna sprzedaż jest tymbardziej niedopuszczalna, że utrudnia kontrolę i daje pole do nadużyć i fałszyfikacji wyrobów tytuniowych, narażając w ten sposób na straty Skarb Państwa.

Obchodom i patrolom mają być wydane energiczne polecenia zwracania bacznej uwagi na sprzedawców papierosów oraz rozciągnąć przez czas dłuższy specjalną obserwację celem ostatecznego ukrócenie nielegalnej sprzedaży wyrobów tytuniowych.

Winni pociągani będą do odpowiedzialności sądowej. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1759 z dn. 16. I. 922 r.)*

WALKA Z LICHWĄ I SPEKULACJĄ.

Istniejące przy Inspektoratach policyjnych oddziały do walki z lichwą i spekulacją zostały z dniem 5-I-1922 r. skasowane, natomiast utworzony został specjalny oddział do walki z lichwą i spekulacją jako ekspozytura urzędu śledczego st. m. Warszawy w lokalu 13 komis. P. P. pod kierunkiem podkomisarza Teofila Kierskiego, do pomocy którego przydzielony został aspirant Tadeusz Dębski (telef. ekspozyt. 30-84). Wszyscy wywiadowcy, pozostający obecnie w oddziałach walki z lichwą przy inspektoratach przechodzą do nowoutworzonego oddziału przy Urzędzie Śledczym, pozostając na etacie swych komisarjatów. Nadzór nad powyższą Ekspozyturą powierzono p. Naczelnikowi Urzędu Śledczego. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1751 z dn. 5-I-922 r.)*

AKCYZA OD SPIRYTUSU.

Biuro prasowe Min. Skarbu komunikuje: Od kilkunastu dni krążą nieuzasadnione pogłoski, jakoby Min. Skarbu zamierzało zniżyć akcyzę od spirytusu, skutkiem czego daje się zauważyć zrozumiała stagnacja w handlu spirytualjami. Min. Skarbu wyjaśnia, iż na razie nie ma wcale zamiaru zniżać akcyzy od spirytusu. Gdyby w przyszłości Min. Skarbu ze względu na konjunkturę handlową zamiar taki powziął, w tym razie o zamiarze swoim umieści oznajmienie na miesiąc naprzód komunikat w pismach codziennych. *(„Monitor Polski" Nr. 18 z dn. 23-I-922).*

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Reskryptem z dnia 4 grudnia 1921 r. Nr. B. S. 1599/21 okólnik Nr. 134 wyjaśnia Min. Spraw Wewn., iż statut Związku Strzeleckiego z terenem działalności na całą Rzeczpospolitą zatwierdzony został w dniu 27 listopada 1921 r. w porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. przez Ministra Spraw Wewn. na zasadzie art. 5-go przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach i wciągnięty do rejestru stowarzyszeń i związków pod Nr. 140. Towarzystwo istnieje pod protektoratem Władzy Wojskowej i korzysta z pomocy tychże Władz (§ 30 statutu). Wobec powyższego wyjaśnienia należy pouczyć podwładne organa aby nie przeszkadzały w działaniu Towarzystwa „Związek Strzelecki" w granic[illegible] zatwierdzonego statutu. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. [illegible]owic, Nr. 51 z d. 23 XII-921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Marjana Sobczyńskiego, z 19 kom. P.P. m. st. Warszawy, № 219.

post. Antoniego Mikołajczyka, z O.K.P.P. w Tarnopolu.

post. Franciszka Derenia, z P.K.P.P. w Tarnopolu, № 101.

kanc. Piotra Mroczkowskiego, z Rezerwy O.K.P. P. w Poznaniu, № 2.

post. Pawła Stramka, z P.K.P.P. na miasto Kraków, № 640.

post. Kazimierza Sobola, z 10 komis. P.P. st. m. Warszawy. № [illegible]5.

aplik[illegible] sądowego, Jana Mikołaja Grubskiego ze Stryja, № [illegible] (pismo Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie, prez. L. 37172-26 L.K.-21)

post. Stefana Mielczarka, z K. P. P. m. Lublina. № 3130.

post. Józefa Kopacza, z P. K. P. P. w Węgrowie, № 2675

post. Horeczy Franciszka, z P.K.P.P. Cieszanów. № 2532.

post. Wolskiego Michała z komis. P.P. w Przemyślu, № 3087.

st.. post. Proboll Jana z P.K.P.P. Sanok, № 1986.

Otwarcie Sejmu Wileńskiego.

Pierwsze posiedzenie.

W dniu 1 lutego został otwarty sejm wileński po uroczystem nabożeństwie w Katedrze św. Jana, odprawionem przez ks. arcybiskupa Hryniewieckiego z kazaniem ks. Kuleszy.

Z ramienia Zespołu Stronnictw Narodowych (43-ch członków) pierwsze miejsce w ławach sejmowych zajmuje ks. arcybiskup Hryniewiecki, dalej prezydjum, złożone z p.p. Bańkowskiego, dziś nieobecnego z powodu choroby, Raczkowskiego, Brzostowskiego, Engla i jednego z sekretarzy. Dwa miejsca z ramienia P.S.L. (13 członków) pp. Krzyżanowski i Mielewicz, potem z drugiej strony przejścia środkowego dwa miejsca z ramienia stronnictwa demokratycznego (4-ch członków) pp. Abramowicz i Jankowski, za którymi w drugim rzędzie siedzą dwaj dalsi z tego stronnictwa pp. Przybyłko i Jan Piłsudski. Dalej z ramienia Rad Ludowych (34 członków) pp. Małowieski, ks. Grabowski, Janikowski, dalej z ramienia Odrodzenia (9 członków podzielonych już na dwie wrogie grupy, jedną p. Mickiewicza z 4-ch, drugą p. Chomińskiego z 5-ciu) p. Stefan Mickiewicz, wreszcie dwa ostatnie miejsca z ramienia P. P. S. (2 lub 3 członków) pp. Bagiński i Zasztowtt, do których jako trzeci ma się podobno dołączyć p. Sierzputowicz. Drobne wahania w składzie grup nie są jeszcze całkiem skończone, ale w każdym razie na ukończeniu.

W końcu sali osobno usiedli posłowie warszawscy, między którymi są pp.: Czerniewski, Dubanowicz, Góralski, Kosmowska, Niedziałkowski, Skulski i Witos.

Na trybunie marszałkowskiej staje prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej p. Meysztowicz celem powitania i otwarcia obrad Sejmu, a w przemówieniu tem wybijają się na razie swą wagą polityczną słowa:

„Sejm we wszystkich sprawach stanowić jest władny. Oświadczam, że czekać będę na wyraz jego woli i że uchwałom jego całkowicie się poddam".

Z kolei zaprasza p Meysztowicz najstarszego wiekiem posła, ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, do objęcia przewodnictwa.

Sędziwy arcypasterz, męczennik wileński, wstaje ze swego miejsca i prowadzony przez pierwszych kilka kroków, idzie, z początku pochylony, potem coraz prościej, coraz pewniej, na to wolne znowu wzniesienie marszałkowskiej trybuny w Wilnie, jak żywe uosobienie zwycięstwa wielkiej i dobrej sprawy po wiekowem nieszczęściu.

Ks. Arcybiskup Hryniewiecki stał na trybunie przez długą chwilę niemy, wśród ogólnej już ciszy. Zdawało się, że nie zdoła przemówić. Lecz oto mówi.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Kiedy przed 60 laty brałem udział w powstaniu... Przez chwilę nie przestałem wierzyć wraz z rówieśnem mi pokoleniem... Powołani zostaliście dać świadectwo wszem wobec, iż polską jest ta ziemia... Puścisz Panie sługę twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie ludu Twego".

Po tej mowie Sejm uchwala jednogłośnie odczytany w całości szczegółowy regulamin tymczasowy, odsyłając trzy poprawki i ustalenie ostateczne regulaminu do komisji.

Pierwsze posiedzenie zamknięto.



Sejm w okresie od 27-go do 31-go stycznia odbył, jak zwykle, dwa posiedzenia plenarne, rezerwując swoją energję na posiedzenia komisyjne. Pierwsze z tych posiedzeń plenarnych odbyło się dnia 27 stycznia, drugie 31-go stycznia. Każde z tych posiedzeń trwało około czterech godzin.

Posiedzenie sejmowe z dnia 27-go stycznia.

Na początku przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ograniczeniu sprzedaży alkoholów. Pan poseł z Klubu Mieszczańskiego postawił dwa wnioski, jeden o odroczenie wykonania ustawy aż do końca 1925 roku, drugi o przywrócenie sprzedaży alkoholów we dworcach kolejowych. Sprzeciwił się owym wnioskom poseł Lewandowski jako referent, między innemi przytaczając znamienne obliczenie statystyczne, że dziewięć wypadków kolejowych na dziesięć, dzieje się skutkiem nadużywania alkoholów. Wnioski odrzucono. Dalsze głosowanie nad projektem ustawy o służbie cywilnej w drugiem czytaniu doprowadzono do końca. Przyjęto rezolucję posła Cieśli, który wezwał rząd, by stosował skrupulatnie wcześniejsze wymawianie pracy urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym, skoro ci nie uzyskają stabilizacji w myśl paragrafu 116, gdzie postanowiono, że w ciągu dwóch lat od wejścia ustawy w życie ustalenie urzędnika i funkcjonarjusza niższego może nastąpić tylko za zgodą Rady Ministrów i ministra skarbu. Podczas rozprawy nad sprawozdaniem Komisji Oświatowej o projektach ustawy w sprawie zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych i w sprawie odbudowy publicznych szkół powszechnych zabrał głos ksiądz Sykulski, ganiąc zaniedbania Sejmu w sprawach oświatowych i coraz większe zrozumienie potrzeby oświaty przez samo społeczeństwo. W byłej Kongresówce na 10.555 szkół tylko pięć procent posiada własne budynki. Inne mieszczą się w mieszkaniach prywatnych i chałupach wiejskich. Komisja sejmowa zgadza się na projekty rządowe, choć rząd jeszcze nie przedłożył projektu sfinansowania tych ostatnich. Posłowie Mierzejewski i Piotrowski witają z zadowoleniem ten projekt, protestując jedynie przeciwko wciąganiu polityki do szkoły i uprawianiu partyjnictwa przez nauczycieli. Poseł dr. Schipper boi się, że z pomocą owych projektów, gdy się staną ustawami, rząd zabije szkolnictwo żydowskie, które rozwija się coraz piękniej, i to we własnych budynkach. Wreszcie przyjęto nagłość wniosku posła Baranowskiego w sprawie noweli do ustawy o likwidacji serwitutów.

Posiedzenie sejmowe z dnia 31-go stycznia.

Na początku posiedzenia pan Marszałek zawiadomił, że na miejsce zmarłego posła Świdy wszedł do sejmu jako poseł pan Franciszek Ksawery Sadowski, a na miejsce księdza Malińskiego, który złożył mandat, były podsekretarz stanu dr. Stefan Dąbrowski. Poseł Żuławski skarżył się na rząd, że nie odpowiada prędko piśmiennie na wniesione pod jego adresem interpelacje. Pan Marszałek bronił częściowo rządu, zwracając uwagę, że nieraz odpowiedź wymaga dłuższego przygotowania, po części przecież przyrzekł pamiętać o środkach zaradczych. Potem w sejmie radzono dalej nad sprawą ustawy o 8-o godzinnym dniu pracy. Bronił tej ustawy poseł socjalistyczny pan Żuławski, zwracając uwagę, że sprawa podwyższenia godzin pracy nie jest w Polsce aktualną teraz z uwagi na panujące bezrobocie. Zapowiedział też, że jego stronnictwo będzie broniło tej ustawy jako zdobyczy dla robotników. Głosowanie odłożono do następnego posiedzenia. Poseł Brun referował sprawę o patentach, zwracając uwagę, że należy podnieść obecnie opłaty 50 krotnie. Ten wniosek przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przemówił minister pracy Darowski, zapowiadając, że ministerjum w przeciągu czterech tygodni przedłoży projekt ustawy o czasie pracy. Wtedy rozmaite sprawy sporne, jak przerwa objadowa w sklepach, otwieranie sklepów w niedzielę i t. p., będą uregulowane.

Adam Nowicki.



Wieś i miasto.

Niedawno zwróciliśmy na tem miejscu uwagę na zbyt powierzchowne traktowanie przez opinję publiczną spraw, związanych z ekonomją rolniczą.

Nasza fachowa prasa gospodarcza zbyt mało miejsca poświęca tym zagadnieniom, zajmując się niemal wyłącznie przemysłem i handlem. A przecież kraj nasz w przeważającej swej części jest i będzie jeszcze niewątpliwie przez czas długi rolniczym.

Wkrótce po wypowiedzeniu przez nas uwag powyższych rozpoczęła się dyskusja publiczna w sprawie obopólnego stosunku wsi do miasta. Obie strony, to jest publicyści-ziemianie i publicyści-mieszczanie, poczęły wyrzucać sobie wzajemnie zbyt wysoką ocenę owoców swej pracy, lub swoich usług. Wyrażono między innemi, takie zdanie: jeżeli rolnicy zechcą dobrowolnie obniżyć ceny płodów rolnych, wtedy automatycznie obniżą się wszystkie ceny i zniknie, lub zmniejszy się drożyzna.

Na to odpowiadają ziemianie: miasta narzekają na drożyznę produktów rolnych, których cena, przy jednoczesnem zmniejszeniu się plonów średnio o 20%, wzrosła, w porównaniu z okresem przedwojennym, 550 razy (mnożnik ten stosuje się bez uwzględnienia spadku wartości waluty), gdy ceny potrzebnych rolnikowi środków produkcji wzrosły od 800 do 1500 razy. W r. 1913 można było za korzec żyta dostać 50 kilogramów żelaza, teraz zaś tylko 24 kilogramy; za uprząż trzeba było dać 225 kilogramów żyta, obecnie trzeba dać 350 kilogramów. Takich przykładów można, zdaniem rolników, przytoczyć znacznie więcej.

Naszem zdaniem, wymiana poglądów w tej zasadniczej i niewątpliwie, bardzo interesującej sprawie, wychodzi z racjonalnych założeń, ale sposób załatwienia musi być wybrany inny. Trudno bowiem przypuszczać, aby, bez zmiany ogólnych warunków rynku, jakikolwiek sprzedawca zgodził się na dobrowolne obniżenie cen swoich towarów.

Środek zaradczy leży gdzieindziej, mianowicie w dążeniu do powiększenia produkcji rolnej i zmniejszenia konsumcji w miastach. To są najpewniejsze i niezawodne środki, zmierzające do obniżenia cen produktów rolnych.

Z giełdy.

W ostatnich dniach kursy walut obcych obniżyły się nieco, co zapewne pozostaje w związku z nasycaniem potrzeb naszego wielkiego przemysłu włókienniczego.

Natomiast na rynku papierów dywidendowych utrzymuje się nadal tendencja mocna dla wszystkich bez wyjątku akcji.

Z pośród papierów procentowych podwyższył się kurs 5% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy.

Ceny złota i srebra w obrotach prywatnych podwyższyły się nieco.



Sprawozdanie z działalności Policji Państwowej Okręgu VI-go m. st. Warszawy, za kwartał IV (październik, listopad i grudzień 1922 r.).

Stan bezpieczeństwa.

W IV kwartale 1921 r. stan bezpieczeństwa w Stolicy, szczególnie w miesiącu grudniu, uległ dość znacznemu pogorszeniu, co tłomaczyło się ogólnym zastojem w handlu i przemyśle, a co zatem idzie powiększeniem się ilości bezrobotnych.

Na pogorszenia się stanu bezpieczeństwa Stolicy wpłynęły również w znacznym stopniu następujące okoliczności: powrót większej ilości repatrjantów z Rosji, znajdujących się w stanie krańcowej nędzy, przeprowadzona w dalszym ciągu demobilizacja armji, coraz więcej wzrastająca trudność znalezienia zarobku, wreszcie świąteczny okres, a z nim jak zwykle zwiekszona akcja przestępcza, w celu zdobycia tą drogą potrzebnych zasobów na święta.

W związku z powyższem wzmogły się morderstwa i napady rabunkowe, przyczem pomimo najenergiczniejszych wysiłków ze strony organów bezpieczeństwa na ślad wielu sprawców tych przestępstw nie udało się natrafić. Bezwątpienia na opisany stan rzeczy wpłynęła zbyt szczupła ilość funkcjonarjuszów policji, która po znacznem zredukowaniu w roku 1921, nie może skutecznie walczyć z wzrastającą coraz bardziej przestępczością. W kwartale IV zarządzane były częste obławy nocne, które dały w większości wypadków pożądane wyniki i przyczyniły się do wykrycia wielu kradzieży i napadów rabunkowych.

Podług cyfrowych danych ilość przestępstw dokonanych w okresie sprawozdawczym przedstawia się jak następuje:

Morderstw rabunkowych meldowano 5 (z nich 4 popełnione w grudniu, są jeszcze w opracowaniu), napad na policjanta m. 1, wykryto 1; napadów rabunkowych m. 22, w. 8 (w grudniu dokonano 7 napadów, z których 1 wykryto, zaś 6 jest jeszcze w opracowaniu); napadów na pociągi w celu rabunku m. 2, w. 2; zabójstwo m. 1, w. 1; uszkodzeń cielesnych lekkich m. 24, w. 17; kazirodztwo m. 2, w. 2; zgwałceń m. 2, w. 2; sztucznych poronień m. 5, w. 3 (zmarło operowanych 3); szantażów m. 4, w. 3; przywłaszczeń m. 123, w. 123; oszustw m. 33, w. 24; sprzeniewierzeń m. 5, w. 5. Fałszerstw: świadectw szkolnych m. 1, w. 1; dokumentów demobilizacyjnych m. 1, w. 1; papierosów m. 1, w. 1; terror na tle strajkowym m. 1, w. 1; wymuszeń m. 1, w. 1; kradzieży m. 2718, w. 654; kradzieży udaremnionych w. 52; koniokradztwo m. 3, w. 1. Podrzucono dzieci: żywych m. 32, w. 1; martwych m. 6. Zachorowało osób przez zatrucia: spirytusem metylowym i drzewnym 1 (zaniewidział), zmarło osób 2; sacharyną zachor. osób 1; produktami spożywczemi zach. osób 1. Poraniono osób przez wypadki: samochodowe 11, poniosło śmierć 1; tramwajowe por. osób 9, pon. śm. 1; kolejowe por. osób 9, pon. śm. 7; inne por. osób 14, pon. śm. 5. Pożarów 59, poparzenia odniosło 3 osoby, poniosło śmierć 2 osoby. Postrzelono przez organa bezpieczeństwa publicznego złodziejów 3. Zastrzelono przez organa bezpieczeństwa publicznego złodziejów 2. Zbiegło aresztantów 9, ujęto 2. Wykryto: potajemną fabrykę czekolady 1; potajemnych gorzelni 3; potajemnych fabryk sacharyny 4.

O ruchu społecznym.

Działalność przeciwpaństwowa w ostatnim kwartale roku 1921, aczkolwiek nie zmniejszyła się, jednak nie znajdując sprzyjających pretekstów w postaci strajków ekonomicznych, pod płaszczykiem których zwykle się przejawia, nie wytrąciła ani na chwilę normalnego biegu życia Stolicy ze zwykłego trybu. Jedynie w dniach 9 i 14 października, podczas tłumnych manifestacji, jakie odbyły się na Placu Teatralnym z okazji domagania się demonstrantów otwarcia szkół powszechnych dla pozbawionych nauki dzieci (w dniu 9 października) oraz przeciw zamierzonemu przez Rząd ograniczeniu Ustawy o 8 godzinnym dniu pracy (w dniu 14 października) komuniści w tłumie rozwijali żywą, lecz mało skuteczną działalność. Ostatnia manifestacja została poparta strajkiem Zakładów Użyteczności publicznej, za wyjątkiem Straży ogniowej i szpitali, który trwał przez pół dnia. Prócz tego był tylko jeden strajk włoski w warsztatach kolejki Grójeckiej, rozpoczęty w dn. 30-XII 1921 r. o przebiegu spokojnym. Pociągi kursowały, jednak z opóźnieniem. Przerwy w komunikacji nie było. W warsztatach pracowało wojsko. Pozatym w dniu 9 listopada miało miejsce zajście wywołane zachowaniem się inwalidów wobec policji w związku z niedopuszczeniem pod Sejm z rozkazu władz politycznych, zorganizowanego przez inwalidów pochodu. Zajście dzięki taktownemu i stanowczemu zachowaniu się policji zostało szybko zażegnane, dzięki czemu nie przybrało większych rozmiarów. Zarządzenia policji coraz częściej napotykają na wyraźne współdziałanie i poparcie społeczeństwa.

O stanie organizacji policji ogólnej śledczej.

Stan organizacji policji stale się poprawia. Do służby stacyjnej zarówno jak i do służby obchodowej wydzieleni zostali we wszystkich komisarjatach specjalni przodownicy i starsi posterunkowi, którzy pełnią służbę ze swemi plutonami po 8 godzin. Służba obchodowa kontrolowana należycie przez przodowników obchodowych i wszystkie szarże wyższe daje coraz lepsze rezultaty i dodatnio wpływa na stan bezpieczeństwa. Organizacja służby wewnętrznej normowana jest przepisami i okólnikami i ulega ciągłemu ujednostajnieniu i poprawie. Ogólna organizacja i czynności Urzędów podwładnych Komendzie Okręgowej sprawdzane są w stale dokonywanych inspekcjach które zwolna lecz systematycznie usuwają znajdujące się jeszcze niedokładności i braki.

Przeprowadzone inspekcje ujawniły naogół znaczną poprawę, *osłabioną jedynie zbyt szczupłymi etatami w Komisarjatach i Urzędach P. P. Szczupłość etatów organów policyjnych szczególnie ujawnia się w czynnościach policji śledczej, która pomimo największej energji nie może opanować wzrastającej stale przestępczości.* Praca dwuch, lub w najlepszym razie trzech wywiadowców, jakich posiadają Ekspozytury Śledcza przy komisarjatach stanowczo nie może dać pożądanych wyników.

W IV Kwartale roku 1921 zredukowano: funkcjonarjuszów służby zewn. 42, funkcjonarjuszów służby wewn. 53. Rzzem osób 95.

O stanie wyszkolenia.

W okresie sprawozdawczym niezależnie od wyszkolenia w Głównej i Okręgowej Szkole policyjnej, jest prowadzona już od dłuższego czasu stała i systematyczna akcja szkolenia funkcjonarjuszy policji na wykładach i ćwiczeniach wojskowych przy Inspektoratach, oraz w Komisarjatach, polegająca na instruowaniu każdej zmiany przed wypuszczeniem jej na służbę, a także pouczeniu funkcjonarjuszy policji o najważniejszych wiadomościach z procedury Kodeksu Karnego, prawa i przepisów administracyjnych, jak również na prowadzeniu pogadanek i przerabianiu rozmaitych praktycznych wykładów, mogących znaleźć zastosowanie w służbie policyjnej. Akcja powyższa daje widoczne rezultaty. Wysiłki w tym względzie napotykają jednak na trudności, wobec małej inteligencji niektórych posterunkowych, wymagającej gruntownego wyszkolenia.

Ilość funkcjonarjuszów policji, którzy ukończyli szkołę policyjną stale wzrasta, i obecnie przedstawia się jak następuje: Wyższych funkcjonarjuszów policji 41, przodowników i st. przodowników 144, posterunkowych 490.

Z liczby tych, którzy ukończyli szkołę policyjną, zostało zwolnionych na własne żądanie: Wyższych funkcjonarjuszów policji 2, przodowników i st. przodowników 7, posterunkowych 15, wydalonych nie było.

Komendant Policji: *Skorski.*

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:o:—

Tydzień dziewiąty.

Z powodu stałego obcowania z mym przyjacielem-posterunkowym, zarówno, jak i z wyższemi szarżą funkcjonarjuszami policji, wzrosło we mnie, do niedawna jeszcze minimalne zainteresowanie się sprawami ogólno-społecznemi.

Nie zapominajcie, drodzy czytelnicy, że macie przed waszemi oczyma zwierzenia tajemne suki policyjnej, stworzenia o specjalnym poglądzie, że się tak wyrażę, powonieniowo-słuchowo-uczuciowo-mózgowym.

Jedną ze spraw, która mnie żywo zajęła i zajmuje jest sprawa koniecznych oszczędności w państwie, którego jestem psią obywatelką — oszczędności wskazanych w projektach Czcigodnego Ministra Skarbu. Aczkolwiek wiedza moja nie sięga poza „wiatr“ czarnych giełdziarzy i zapach obcej waluty, to jednak śmiem przypuszczać, że zmniejszenie ilości funkcjonarjuszów policji jest właśnie wynikiem wspomnianych wyżej oszczędności.

Na tej oszczędności zyskuje w pierwszym rzędzie oczywiście Skarb Państwa. Po drugie zyskują wszyscy funkcjonarjusze P.P., nie potrzebują bowiem obawiać się tak licznej konkurencji, jaka niedawno miała miejsce, nietyle w walce o byt, ile o... marne słowo, nóż w brzuchu, wepchnięty przez rzezimierzka, kulę w głowie strzelającego z za węgła bandyty i najgorsze życzenia ciskane na postać policjanta przez wszelkiego rodzaju fałszerzów mleka, podrabiaczy jaj, złodziejaszków mieszkaniowych, kasowych, opałowych, kolejowych, tramwajowych i t. p. fachowych ludzi. Po trzecie zyskali wiele wszyscy zwolnieni ze służby policjanci. Specjalne wykształcenie, jakie odebrali bezwzględnie przydać im się może we wszystkiej ich pracy późniejszej, tak samo, jak się przydać może dla każdego, gdy umie pleść na obrębkę, na trzy, lub cztery, a nawet w pięć włos w zupie znaleziony.

Wreszcie od przybytku głowa nie boli, w braku laku dobry i opłatek, lepszy rydz, niż nic — mówią ludzie i mają rację. To wszystko nie jest takie głupie, można przecież *dziurę łatać szparą, szparę zaś otworem, a otwór... ręką specjalnie na ten cel przeznaczoną* z zastrzeżeniem, by jej już do czego innego nie używać, bo może zacząć przeciekać, albo się zrobić nagły przeciąg.

Po za zyskami, które same wpadły mi w oczy i o których już wyżej powiedziałam, myślę sobie, jako suka, że moralnie w ostatecznym wyniku zyskają sami złodzieje, że wyrobi się w nich poczucie prawa, szlachetny pogląd na czyjąś mniejszą od ich — własność, no i że w końcu staną się uczciwymi obywatelami miasta.

Nie odrazu przecież Kraków zbudowano, mimo, że nie było strajków i związków zawodowych.

Przy wielkiej liczbie (zwiększającej się z każdym dniem) powstających teatrów, ulic małych zrobionych z jednej niedużej Wielkiej ilość posterunków policyjnych wzrośnie w trójnasób (kto może wiedzieć ile jeszcze przybędzie stolicy operetek w b. m.?!) tak, że jeden policjant stojący w teatrze będzie musiał przez specjalny otwór, wydłubany w ścianie widowni, lornetować róg ulicy. Złodzieje zaś, okradłszy wszystkich burżujów, nie wyłączając naszych znakomitości literackich i artystycznych, zaczną, jako posiadający, solidnieć, no i w rezultacie napiszą petycję o wzmożenie liczebne sił bezpieczeństwa publicznego.

Wówczas napewno policja straci głowę, psy policyjne oszaleją z pomylenia zapachów, inteligencja jak zawsze nie będzie miała głosu, a złodzieje będą powtarzać swym ofiarom stare polskie przysłowie: „Fortuna kołem się toczy“. Drodzy czytelnicy, zdaje mi się, że warjuję, że tak wam oddawna suka Katy traci rozum, że głowa jej nabiera jajowatych kształtów głowy ludzkiej.



Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Konferencja waszyglońska przyjęła układ, wzbraniający używania podczas wojny gazów trujących, oraz narzucający ograniczenia w zakresie używania łodzi podwodnych.

Strajk kolejowy w Niemczech wzmaga się. Istnieje obawa, że zmieni się w strajk generalny.

Jarmarki w Irbicie na Syberji na futra, szczecinę włosie, miód, wosk istniejące od kilku wieków, mają być wznowione w najbliższym czasie.

Z Odesy donoszą, że władze miejscowe oddają w dzierżawę szpitale i lecznice, nie mogąc zaopatrzyć ich w środki lekarskie i żywność.

Zgon. Znakomity muzyk i dyrygent Artur Nikisch, znany z występów w Warszawie, zmarł w Niemczech.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Zbiory narodowe. Za dwa tygodnie wyjechać ma do Polski z Piotrogrodu transport delegacji polskiej do spraw reewakuacyjnych, zawierający zbiory Krosnowskiego, ofiarowane w swoim czasie narodowi polskiemu. Do 28 stycznia odebrano już 421 skrzyń, a w najbliższych dniach delegacja polska ma jeszcze odebrać około 240 skrzyń.

„Rytm". W gmachu Tow. Sztuk Pięknych w Warszawie została otwarta I wystawa p. n. „Rytm", z udziałem najznakomitszych artystów młodej epoki.

Prezydent Rzeszy Niemieckiej mianował d-ra Rathenaua ministrem spraw zagranicznych.

T. A. P. Z inicjatywy znakomitego atlety, instruktora szkoły głównej P. P. kom. Wł. Pytlasińskiego, powstaje w Warszawie Towarzystwo Atletyki Polskiej.

Jubileusz. Dnia 16 b. m. w Gdańsku odbędzie się jubileusz 30-toletniej działalności znakomitego pisarza Stanisława Przybyszewskiego.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— P. P. znowu przyaresztowała trójkę komunistów, ukrywających się w jednej z kamienic przy ulicy Szeptyckich, we Lwowie. Do aresztu ponownie dostał się Grzegorz Rybek, absolwent gimnazjalny, który za szpiegostwo przed kilku dniemi został zasądzony na 10 miesięcy więzienia. Kary tej jednak nie odsiadywał, gdyż została umorzona aresztem śledczym. Rybak w ostatnich dniach dalej prowadził agitecję komunistyczną i że Lwowa z „bibułą" bolszewicką wysłał pewną pannę, jako emisarjuszkę, aż do Gdańska. Tem ją policja aresztowale i wskutek tego znowu na światło dzienne wyszła działalność Rybaka. Wraz z Rybakiem została aresztowana jego siostra i inżynier Petrowicz, uchodzący we Lwowie za kupca. Śledztwo w tej sprawie jest dalej prowadzone i są spodziewane dziś dalsze aresztowania wybitnych działaczy ukraińskich. którzy przy pomocy komunistów starają się w państwie polskiem wywoływać zamęt.

— Policja lwowska przyaresztowała niejakiego Aleksandra Piszkiewicza-Jaworskiego, przed wojną nauczyciela ludowego potem oficera ukraińskiego, który następnie przeszedł do bolszewików, był u nich komisarzem, a po zawerciu pokoju w Rydze został wysłany na agitację wśród włościan do wschodniej Małopolski, Jaworski zwrócił na siebie uwegę tem, że w „Hostynnyci" rozrzucał pieniądze przy hulance i grze karciarskiej. Wmieszany jest w sprawę kongresu świętojurskiego i razem z jego uczestnikami będzie odpowiadał przad sądem.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

W Postołowie obok Liska, w nocy trzej zamaskowani bandyci włamali się do domu wieśniaka Andrzeja Borysa w zamiarze kradzieży dolarów. Zbudzony jednak szmerem Borys, w swoich poszukiwaniach na strychu został przez jednego z bandytów wystrzałem z karabinu położony na miejscu trupem. Kula ugodziła go w usta otwarte w chwili, gdy ten wołał o pomoc. Po dokonanym morderstwie bandyci zeszli ze strychu do izby i tu po steroryzowaniu domowników zrabowali kufer amerykański, który unieśli ze sobą po zamknięciu drzwi domu z zewnątrz. Kufer ten jednak zostawili w pobliżu, gdyż w nim znaleźli tylko narzędzia stolarskie, Borys bowiem dolarów już nie posiadeł, po swoim prawie dwuletnim powrocie z Ameryki. Wogóle bandyci pomylili się w nocy o jeden dom, gdzie rzeczywiście tego samego nazwiska gospodarz niedawno powrócił do kraju. Wskutek zarządzonego pościgu przez P.P. w Lisku na podstawie pozostałych śladów na śniegu oraz rzuconych podejrzeń, zdołano w kilkanaście godzin później, ująć wszystkich trzech sprawców, którzy do winy się przyznali. Aresztowania ich nastąpiły wśród niezwykłych okoliczności. Oto główny sprawca mordu Antoni Izdebski z Zagórza w tak krótkim czasie wesoło się zabawiał, sprawiając sobie huczne zaręczyny z tańcemi. Spólnik jego, Stanisław Długosz, dzienny robotnik w Zegórzu, najspokojniej grał sobie w karty, a trzeci towarzysz rabunkowej wyprawy Michał Suchecki, były ślusarz kolejowy z Zasławia, po nieudanym rabunku spał, susząc na piecu buty, które w nocy przemoczył. Wszystkich trzech odstawiono do sądu okręgowego w Sanoku.

— Do gospodarza Dudzika we wsi Grodzisku pod Przeworskiem przyszła kobieta, prosząc o nocleg, a gdy jej odmówiono, prosiła o łyżkę gorącej strawy. Gospodyni zgotowała zupę, podała ją kobiecie, zostawiła w izbie pięcioletniego syna, a sama wyszła do stajni pomagać mężowi. W chwilę później synek doniósł rodzicom, że baba wsypała jakiegoś proszku do zupy i nie chce jeść. Gospodarzowi wydało się to podejrzanem, zawiadomił więc o powyższem posterunek policji. Komendant posterunku zorganizował wyprawę, ukrył kilku policjantów w zagrodzie domu, a sam wszedł do izby. Przerażona „baba" ratując się bramą przełknęła kilka łyżek zupy, po której spożyciu upadła nieprzytomna i po półgodzinnych męczarniach zmarła. Po przeprowadzeniu rewizji okazało się, że jest to mężczyzna w przebraniu kobiety. Znaleziono przy nim sztylet, rewolwer, gotówkę i trąbkę. Komendant posterunku domyślił się, że trąbka owa służyć miała zapewne na danie sygnału szajce, która oczekiwała w pobliżu, by napaść na dom po dokonaniu otrucia rodziny przez bandytę w przebraniu kobiety. Komendant posterunku ukrył tedy domowników i policjantów i dał sygnał ową trąbką. Zbiegło się czterech bandytów, z których dwaj weszli do izby, a dwaj pozostali na dworze. W jednej chwili wyskoczyła policja ze swych kryjówek i aresztowała wszystkich bandytów. W aresztowanych rozpoznano dawno poszukiwanych niebezpiecznych bandytów, który grasowali w okolicy, budząc postrach wśród wiejskiej ludności.

— W domu № 72 przy ul. Grzybowskiej w Warszawie, w mieszkaniu znanego złodzieja, policja zastała nieliczne, ale dobrane towarzystwo złożone z 5-ciu notorycznych przestępców kryminalnych — zawodowych kasiarzy i włamywaczy. Są to: Franciszek Kościszewski (właściciel mieszkania), przezwiskiem „Osnowiarz", (karany 2 razy za kradzieże); Władysław Cieślak, przezwiskiem „Korniszon" (karany 3 razy); Antoni Pysz („Antek Cham") wyrokiem sądu okręgowego rosyjskiego był skazany na 10 lat ciężkiego więzienia — za zbrojny napad rabunkowy w 1907 r. na magazyn jubilersko-zegarmistrzowski A. Billauera przy ul. Złotej № 19, gdzie wówczas raniono 4 osoby; Aleksander Gierewicz („Brenko"), karany 2 razy; Henryk Majchrkiewicz — karany 3 razy z pozbawieniem wszystkich praw. Zaskoczeni znienacka rabusie zamierzali ratować się ucieczką lub stawiali opór, lecz wkrótce obezwładniono ich i przewieziono do aresztu przy urzędzie śledczym. W mieszkaniu znaleziono kilkanaście kluczy i wytrychów, odciski kluczy i parę kolczyków złotych z imitacją brylantów. Kolczyki te poznał jako swoją własność, gdyż oddano mu je do naprawy, właściciel magazynu zegarmistrzowsko-jubilerskiego z ul. Złotej 40, Izrael Billauer, którego sklep przed dwoma dniami okradziono z pomocą podkopu z piwnicy na sumę 2 miljonów mk. W związku z ujęciem tej bandy dokonano rewizji w mieszkaniach wielu paserów, z którymi złodzieje mieli kontakt, przyczem zabrano większą ilość biżuterji, kosztowności, które poszkodowani mogą poznawać w urzędzie śledczym (Daniłowiczowska 3, pokój 9.).

WALKA Z FAŁSZOWANIEM I PRZEMYTNICTWEM WALUTY.

— W Więcborku na Pomorzu aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem dwóch braci, Sykstusa i Wawrzyńca Pawłowskich ze Świętej, w powiecie Złotowskim, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych banknotów niemieckich. Przybyli oni za przepustką z Niemiec i wymieniali podrobione 50-markowki niemieckie w większych ilościach. Falsyfikaty można łatwo poznać po zamazanym druku i nieczystości podpisów dyrektorów Banku Rzeszy.

— Wobec stałego tamowania ruchu pieszego na chodnikach na Nalewkach w Warszawie przez spekulantów czarnej giełdy oraz giełdy skórzanej i tytułowej p. o. komisarza 4-go komisarjatu, p. Wencel, między godz. 1 a 2 po poł. zarządził obławę w całej dzielnicy nalewkowskiej, w cukierniach, kawiarniach, mieszkaniach i pod kantorami wymiany pieniędzy. Wynikiem obławy było zatrzymanie 104 osób. Część, jako podejrzanych, skierowano do urzędu śledczego, celem rejestracji, pozostałe osoby—do odpowiednich komisarjatów. celem sprawdzenia osobistości.

Z SĄDÓW.

—:o:—

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie podróżowania bez biletu.

Izba druga Sądu Najwyższego w pełnym komplecie, pod przewodnictwem prezesa Fr. Nowodworskiego, rozpatrywała niedawno sprawę podróżnych, jadących bez biletu, a uchylających się od uiszczenia czterokrotnej opłaty.

Rozporządzenie Ministra Kolei z dn. 6-VI 1919 r., oznaczając karę za jazdę bez biletu do wysokości czterokrotnej jego ceny, przewiduje jednocześnie odpowiedzialność karną pasażera, który tej czterokrotnej opłaty nie chce uiścić.

Powołując się na to rozporządzenie Warsz. Dyr. Kolej. wniosła do sądu pokoju w Skierniewicach 27 skarg przeciwko różnym pasażerom, domagając się z jednej strony zasądzenia od nich czterokrotnej opłaty, a z drugiej — pociągnięcia ich do karnej odpowiedzialności za nieuiszczenie tej opłaty w swoim czasie na wezwanie władz kolejowych.

Sąd Pokoju wszystkie te skargi połączył w jedno postępowanie i od odpowiedzialności karnej oskarżonych uwolnił, opierając się na motywach: kodeks karny nie ściga osób jeżdżących koleją bez biletu, zaś rozporządzenie Ministra kolei, co do odpowiedzialności karnej uchylających się od czterokrotnej opłaty nie może mieć mocy obowiązującej dla władz sądowych.

Sąd Okręgowy zatwierdził ten wyrok Sądu Pokoju, przyczem zasądził na rzecz Warsz. Dyr. Kol. powództwo cywilne.

Od wyroku tego, uchylającego odpowiedzialność karną, założył protest Urząd prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Łowiczu i sprawa ta, o charakterze zasadniczym, znalazła się na porządku dziennym posiedzenia Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Łowiczu i wyrok Sądu Pokoju w Skierniewicach, wraz z całym postępowaniem w obu instancjach, nakazując ponowne rozpatrywanie każdej z 27 spraw.

Wyrok ten poparty został obszernemi wywodami Sądu Najwyższego w sprawie kwalifikacji omawianych czynów.

Przedewszystkiem uznano, że połączenie wszystkich 27 spraw w jedno postępowanie obraża przepisy Ust. Post. Karn., gdyż chodzi tu o kilkadziesiąt czynów podobnych, ale odrębnych i popełnionych przez różne osoby, w różnym czasie, miejscu i w rozmaitych okolicznościach.

Co do meritum sprawy — Sąd Najwyższy decyduje, że jazda bez biletów, oraz uchylanie się od uiszczenia przewidzianej w tym wypadku czterokrotnej opłaty jest czynem o cechach oszustwa, więc podlega rozpatrywaniu z punktu widzenia Kod. Karn. — Art. 591 K. K. o oszuststwie, oraz 138 i 139 K. K. — o niewykonaniu rozporządzeń władzy.

Pasażer wsiadający do wagonu bez biletu i bez możności lub chęci zapłacenia, przewidzianej w tym wypadku opłaty czterokrotnej, oczywiście łamie odpowiednie rozporządzenie.

Nie podlega skazaniu ten tylko, kto wsiadł bez biletu, mając zamiar zapłacić na żądanie czterokrotną opłatę, lecz mu skradziono w pociągu, przeznaczone na to pieniądze. Wszelkie zatem „zapomnienia" mogą być conajwyżej w pewnych wypadkach okolicznościami łagodzącemi, ale nie zmieniają samej karygodności czynu.

Z powyższego widać, że sporna dotąd sprawa została zdecydowaną przez Sąd Najwyższy, bardzo nieprzychylnie dla podróżujących „na gapę". *espe*

Za „łapówkę".

Niejaka Dwojra wsiadała w Warszawie do tramwaju, mając koszyk w ręku. W koszyku leżało mięso. Policjant, chcąc się dowiedzieć, czy mięso to jest należycie ostemplowane, zatrzymał Dwojrę i zaprosił ją do okręgu. Dwojra, chociaż posiadała mięso ostemplowane, nie chciała jednak iść do okręgu. Psychologie Dwojry podpowiedziała jej, że trzeba... dać łapówkę. Zaproponowała więc policjantowi sto marek. Policjant posiadał całkiem inną psychologję. Sporządził protokuł i skierował sprawę do sądu. Dwojra zajęła ławę oskarżonych. Podprokurator Wóicicki popierał oskarżenie z „ustawy wyjątkowej", która zagrażała Dwojrze ciężkim więzieniem do lat 15.

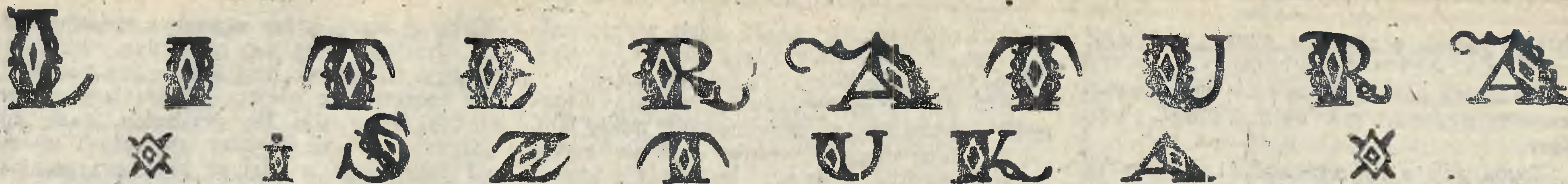
Sąd okręgowy wybrał wyrok najłagodniejszy: skazał Dwojrę na rok ciężkiego więzienia i pozbawienie praw. Ponieważ zasądzona nie mogła przedstawić kaucji w sumie 50 tys. mk., zaaresztowano ją i odstawiono do więzienia.

OFIARY.

—:o:—

St. przodownik pol. pow. radzymińskiego Władysław Ostrowski, oraz st. posterunkowy pol. pow. łukowskiego Henryk Pilski i posterunkowy tegoż powiatu Bronisław Czubaszek zrzekli się wyznaczonej im nagrody z sumy 25,000 mk. za wykrycie kradzieży walizki w pociągu na szkodę Karola Bergfrida, przeznaczając sumę powyższą na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach policji.

Za wykazaną ofiarność wyraziła im swoje uznanie i podziękowanie, a jednocześnie udzieliła pochwały za szybkie i umiejętne wykrycie powyższej kradzieży i aresztowanie jej sprawców, okr. kmda P. P. w Lublinie, rozkazem z dn. 30.XII 921 r. Nr. 43.



A. LANGE.

Z opowiadań więźnia.

(Dokończenie).

—:o:—

— Grzech ty mi chcesz wielki rzucić na duszę. Zabić człowieka.

— Alboż to człowiek? Gorszy wilka, albo niedźwiedzia. Zwierz prawdziwy, niechryst, co w Boga nie wierzy, przeciw świętej osobie cara spiskuje. Iluż to on sam ludzi zamordował! Takiego zabić, to największa zasługa wobec Boga i cesarza. A robota — błaha. Szach-mach i skończone. A potem drzwi ci się otworzą same, i pójdzież sobie: hulać, pić, tańcować! Toć każdemu swoboda miła.

— Wiadomo, miła.

— No, chcesz wódki, bracie? Napijem się po jednej czarce, a dużej. Na pohybel temu łotrowi, co nas wszystkich tu trzyma jakby w niewoli. I do czego to on przymusza, niegodziwiec, dobrych ludzi.

To mówiąc podał Fiedorowi duży kielich gorzały. Fiedor dawno już nie pił i rychło wpadł w jakiś stan pół nieprzytomny.

— Pewnie, łotr — zdecydował o nieznanym więźniu.

— Zmusza ciebie, prawosławnego człowieka, żebyś go powiesił. Na co zasługuje?

— Pewnie zasługuje, żeby go powiesić — i to mówiąc, Fiedor zaczął próbować szubieniczki.

— A widzisz? Jasno ci teraz wszystko się pokazuje. Dawno nie piłeś...

— Oj, dawno. Wódka, jak sam ogień.

— Jeszcze po jednej.

— Dawaj, a co przekąsić?

— Masz tu wędzonki, dobra porcja. A tu ogórki, solone, nieżyńskie. A papierosa? Dawnoś nie miał w gębie?

— Od kiedy tu siedzę.

— Oj, źle w turmie. A tam, to codzień, i wódki, i papierosów, i kiełbasy, ile chcesz. A jak ci się spodoba, to i szarmankę możesz zawołać, do karczmy iść.

— I w pole — dodał Fiedor — i na pastwisko, i do obory, i w las, i do bani. A tu cóż? Tfu, jeno wszy obsiadły człowieka i tyle.

— Niema jak swoboda. Nie to, co te kramolniki nazywają swobodą, bo ichnia swoboda, to więzienie albo szubienica; tak to oni zawsze kończą.

— I sprawiedliwie! Co się buntować. Zawsze będzie naczalstwo, a oni chcą zniszczyć naczalstwo.

— To raznoczyńce. Sami naczalstwem chcą zostać, i porządnych ludzi wieszać.

— A jak się ich wszystkich powywiesza, to będzie porządek.

— Otoś mądrze powiedział. I każdy co powiesi choć jednego, będzie miał zasługę, że robi porządek. No, jeszcze czarka.

I znowu pili, gdy na zegar uderzyła godzina pierwsza po północy. Siemion też, jakby chcąc Fiedora uświadomić, powiedział:

— Pierwsza po północy.

— Chciałbym — rzekł Fiedor — aby to już była czwarta rano.

— Pięć minut roboty, i hajda w świat szeroki. Herbaty się napijesz? — zapytał Siemion starego i krzyknął w korytarz:

— Ej, Akim, samowar!

Jeden z żołnierzy, sprawujących wartę, wniósł czajnik i szklankę.

— No — rzekł wreszcie dozorca — teraz cię pożegnam. Napij się herbaty, a potem się wyspij. Ja tu po trzeciej przyjdę cię obudzić, i jeszcze dam ci wódki dla kurażu.

— Wiadomo, pierwszy raz.

— Jak się wprawisz, to może i nie ostatni.

— Nie wiem, nie wiem.

Siemion wyszedł, a Fiedor pił herbatę i rozmyślał nad sobą; próbował szubieniczkę, modlił się od czasu do czasu, żegnał się i szeptał: Hospodi pomiłuj. Potem na pryczy się położył, i usnął jak kamień.

Rotmistrz Iwanow wrócił tylko co z zebrania u wicegubernatora. Pilnie rozpytywał Siemiona, jak stoi sprawa.

— Namówiłem go. Zgadza się. Twardy był naprzód, ale potem zmiękł. Jeszcze jak go wódka rozebrała. Przecież ośm dni pracuję nad nim.

— No — zawołał rotmistrz, pobożnie oczy zwróciwszy ku niebu — chwała ci, Panie Boże, za twoją łaskę dla mnie, twego niegodnego sługi.

— Panie rotmistrzu — szepnął Siemion — to już mogę powiedzieć, że te piętnaście rubli uczciwie zarobiłem.

— Nie piętnaście, ale dwadzieścia.

— Dziękuję waszemu wysokorodju.

Na zegarze uderzyła godzina druga. Rotmistrz był wniebowzięty, gdyż zapewne nie mało wypił wina u pana wicegubernatora.

— Mamy teraz takie piękne białe noce, że jeno kochać i marzyć. Uważaj, Siemion, żeby się tylko Fiedor nie rozmyślił, to jestem pewien, że u Jeleny Pietrowny stanę pierwej, niż kamerjunker. Jej Bohu, pierwej. I to dla niej lepsze. Bo cóż jej się w nim podoba? Starszy odemnie. Ma zapewne dobrą pensję i okazje niezłe; wyrabia koncesje, posady, protekcje w ministerjach, ale jej głównie to się podoba, że przez niego mogłaby bywać na dworze, frejliną zostać... Ale kiedy ja będę miał jej miljony, to się też wystaram o stanowisko na dworze i zostanę wysokim czynownikiem, może pójdę w gubernatory... Tylko żeby zdusić tę kramolę... Ta przeklęta wojna japońska wszystko nam wywróciła do góry nogami. Trzeba tego buntowszczyka nareszcie powiesić.

Drzwi sieni więziennej otworzyły się naraz i wszedł siwiutenki białobrody pop. Rotmistrz dał Siemionowi rubla dla tego popa, aby ten dobrze skazańca na śmierć przygotował. Pozdrowili się, sławiąc Boga, a rotmistrz jeszcze prosił:

— Dobry ojcze, oświećcież tę biedną obłąkaną duszę.

Pop ruszył w stronę celi, którą mu wskazał Siemion. Pop znał więzienie, gdyż nieraz tu bywał w okazjach podobnych.

Była już godzina trzecia i na dworze rozjaśniło się prawie zupełnie. Niebo było czyste i spokojne.

— Hej, Fiedor — wołał Siemion, wszedłszy do komórki starego wieśniaka — wstawaj!

— A tam co? — pytał nieprzytomny Fiedor.

— Wstawaj. Do roboty.

— Do jakiej roboty?

— Toś już zapomniał? Co to ma być dziś o czwartej rano?

Fiedor o niczem nie pamiętał.

— O czwartej rano?

— A no — rzekł Siemion, pokazując mu szubieniczkę — miałeś, ot co, pamiętasz?

— Aha! To już! Nie, nie, nie chcę! Hospodi pomiłuj. Za nic na świecie. Tfu, ty czort.

— No, mój miły, to ciebie powieszą.

— Dureń jesteś. Kto mnie powiesi, jak nie ma kto wieszać. I jakże to, bez śledztwa, bez sądu, bez świadków.

— Sąd, nie sąd, a my wszystko możem. Nie dziś, to jutro znajdzie się taki, co powiesi i jego i ciebie. My poczekamy, a ty będziesz wisiał. Na, masz tu wódkę, pij, ile chcesz. Zakąś. A tu masz okrycie, żeby cię nikt nie poznał. Ja tu zaraz wrócę i sam cię ubiorę.

Wychodząc, Siemion położył na pryczy rodzaj popielatego habitu z kapturem, i na korytarzu znowu się spotkał z rotmistrzem. Ten rozmawiał ze swoim ordynansem. Mitrofan zawiadomił go, że podług rozkazu s rowadził dorożkę i pomieścił w niej walizę pana rotmistrza. Dorożkarz czeka przed wrotami więzienia. Rotmistrz był zadowolony.

— Bądź gotów. O czwartej minut dziesięć jedziemy na foksal.

Mitrofan wyszedł, a wytworny oficer pytał Siemiona, jak stoi sprawa?

— Trochę się chłop burzy, ale go wódka uspokoi. Ja mu przygotowałem ubranie, żeby był zasłonięty.

— Aby się tylko nie cofnął — pełnym tęsknoty głosem szepnął jakby w rozmarzeniu pan rotmistrz.

— Oj, nie! Już mu tak się chce na swobodę, że go nic nie powstrzyma.

— A na podwórzu wszystko gotowe? Maszyna stoi?

— Wszystko gotowe.

— No to, chwała Bogu.

Siemion poszedł znów do Fiedora, a w kurytarzu ukazał się sekretarz.

— Panie sekretarzu — rzekł do niego rotmistrz — akt proszę mieć gotowy; natychmiast po operacji dacie mi go do podpisania.

— Już formularz prawie cały wypełniony.

— Bardzo dobrze. A, pan doktór — zwrócił się do nowowchodzącej osoby. — Moje uszanowanie.

Doktór kłaniał się zebranym i pytał, gdzie delikwent. Skazaniec miał przechodzić kurytarzem i wtedy doktór mógł się z orszakiem połączyć.

Tymczasem Siemion jak garderobiana ubierał Fiedora. Nałożył mu na jego tułup tę popielatą posępną togę, a głowę mu okrył zamkniętym kapturem, tak, że tylko oczy były widoczne. Fiedor był zrezygnowany.

— No cóż, Fiedor, jesteś gotów.

— Naplewat'! Jestem gotów.

I oto powoli zaczęła na zegarze bić godzina czwarta.

Serce rotmistrza i serce Fiedora mocno uderzyło.

Jedna z cel w głębi kurytarza otworzyła się i wyszedł z niej skazaniec, jakby śmiertelną koszulą okryty, z twarzą osłoniętą. Koło niego czterech żołnierzy i pop. Zbliżyli się do tej grupy rotmistrz i doktór, i razem z nimi, przez otwarte wrota weszli na dziedziniec. Na dziedzińcu stała szubienica, do której poprowadzono skazańca. Na podwórzu stała grupa żołnierzy z bronią w ręku i kilku doboszów. Pop zaintonował pieśni żałobne.

Wyszedł ze swojej nory i Fiedor z Siemionem. W pierwszej chwili odurzyło go świeże powietrze.

— No, śmiało, Fiedor!

— Naplewat'! Wszystko zrobię. Ach, co za powietrze!

— Rób, jak ci mówiłem, sznur pociągniesz, i już!

— Już ja to wszystko rozumiem.

Dał się słyszeć głuchy odgłos bębnów.

Apatycznie, jak automat, ale z siłą, Fiedor wciągnął skazańca sznurem do góry. Skazaniec zawisł w powietrzu; minutę jeszcze poruszał nogami, a potem zwisnął nieruchomo. Doktór skonstatował śmierć.

Rotmistrz wezwał sekretarza, który przybiegł do niego z raportem. Rotmistrz podpisał i rzecze:

— Wysłać naprzód depeszę terminową o egzekucji, a potem raport pocztą ekspres. Siemion! — zawołał.

— Słucham, wasze wysokorodje!

— Spisałeś się jak zuch! Masz tu 25 rubli. Mówię ci, Jelena Pietrowna moja, a kamerjunker — czul

I jak uczeń pierwszej klasy, przyłożył palce do nosa, co się nazywa „pokazał nosa". Był bardzo zadowolony. Poczem wezwał swego ordynansa. Dał się słyszeć turkot nadjeżdżającej dorożki. Rotmistrz szybko poszedł w tym kierunku. Znów się dał słyszeć turkot. Rotmist

jechał na Foksal, a stąd za ośm godzin miał się znaleźć u stóp Jeleny Pietrowny.

Fiedor po operacji, którą wykonał nadspodziewanie zręcznie, stał oszołomiony i bezwładny.

Trupa zdjęto z szubienicy, i złożono na noszach. Kilku ludzi go wynosiło. Fiedor już zdjął swą maskę i apatycznie przyglądał się tej scenie. Tymczasem chusta, okrywająca twarz skazańca nagle opadła. Fiedor spojrzał — i głosem przerażającym krzyknął:

— Aleksy, Aleksy! Mój syn!

Padł na ziemię nieprzytomny.

Trupa poniesiono dalej. Po chwili Fiedor wstał, a źrenice mu stanęły kołem. Zaczął się naraz śmiać jakimś piekielnym, straszliwym śmiechem. Oszalał.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XVI

— Ale panów to pewnie już nudzi ta gawęda starego o flircie dwojga młodych ludzi...

— Ależ wprost przeciwnie, panie Tomaszu, opowiada pan zachwycającą historję o swym poruczniku. Tylko dalej, jeszcze szklaneczkę wina...

— Już się robi — rzekł z uśmiechem stary sługa, wkręcił korkociąg do nowej flaszki, i wnet z hałasem korek strzelił w powietrze.

— Na wasze zdrowie, panowie — rzekł, nalewając.

— Więc pijmy, więc pijmy na zdrowie miłości — śmiał się przez łzy tajone na dnie serca, blady, dziwnie jakiś zmęczony, spopielały jakby Szeliga.

...Co noc potem zjeżdżali oboje tu, do nas, do pałacu. Pani Irena nie kryła się już ze swem uczuciem. Nieraz, gdy schodziła z samochodu, pan Louis chwytał ją w swoje ramiona i tak z ustami na ustach stali długo w jaśni księżycowej, smukli oboje, piękni, zakochani.

Tu po alejach parkowych miłość ich snuła się w mrokach i cieniach nocy. Stare lipy i wiązy szumiały im śpiewną kołysankę, a oni oboje przytuleni do siebie, ona w jasnych, wytwornych sukniach, on w ciemnem ubraniu, wyglądali jak zjawisko. Nieraz w noc otwarłem okno z mej sypialni, gdy w nocy spać nie mogłem, patrzę, a oni siedzą na ławce, przytuleni do siebie, szepcący sobie słowa jakieś ciche, potem wstaną, idą w poświatę księżycową, tam w dół, nad staw, snują się jak duchy po alejach pałacu.

A gdy zbliżała się jesień, pani Irena była w nocy prawie codzień w pałacu. Ale jakieś nieszczęście zawisło jakby nad nimi... Przypuszczam, nie byli w pełni szczęśliwi... Ach, jak zmienili się oboje. Jak blade, przeźroczyście blade, były ich twarze. Panu Louis tylko te wielkie oczy pogłębiły się i gorzały niesamowitym płomieniem. A ona, pani Irena była blada, jak opłatek. Zeszczuplała, twarz zrobiła się jak u dziewczynki młodej, mała, smutna jakaś, nieziemsko piękna, o takiej szlachetnej linji konturów...

— Dlaczegóż byli tak nieszczęśliwi? — spytał ktoś półgłosem.

— To była cała tragedja porucznika. Usta sobie gryzł do krwi, poduszkę kąsał zębami, jęczał nieraz po nocach, gryzł się na śmierć, gdy uświadamiał sobie tragiczną prawdę swegożycia.

I wtedy właśnie rozpoczęły się te tajemnicze noce tu w pałacowych komnatach. Ja sam zwykle sypiałem już o tej porze. Ale służący nocny naopowiadał się nieraz niemało o tych zabawach na modłę zagraniczną tu wprowadzonych. I rzecz dziwna, starszy pan baron zaczął w tem brać udział, i on już dotrzymywał im towarzystwa, zawsze we trójkę odtąd spędzali czas w pałacu i poza pałacem, w mieście.

Pewnego dnia zjechał się tu cały balet, ośm tancerek wschodnich, z kuframi, strojami, zamieszkało tu na stałe, na dole, w gościnnych pokojach. To potem znów orkiestra przybyła do pałacu i odtąd stale grywała przy obiedzie, kolacji i długo, długo w noc.

Ale nie stało się weselej w salonach. Jakiś ponury cień nieszczęścia padł na młodych kochanków, tulili się do siebie i obejmowali jak dawniej, ale czuć było, że zrodził się w nich jakiś smutek nieuniknony, co zapomnienia szukać począł w sztucznej podniecie, w narkotyku, który dawał ukojenie rozdrganym nerwom i wprowadzał w świat ułudy, gdzie w śnie ciężkim rzeczywistość stawała się fantazją, a wizje senne promienną, jasną rzeczywistością.

— Jakich narkotyków używali tu w pałacu? — spytał Szeliga, zdziwiony tem odkryciem.

— Nie wiem dokładnie, kryli się z tem bardzo oględnie. Ale gdy służący raz znalazł kawałek czekolady na dywanie i do ust go włożył, dziwna ogarnęła go senność i odurzenie. Był w tej czekoladzie narkotyk jakiś haszyszowy, skoro nad ranem nieraz służba zastawała ich troje w stanie odurzenia, leżących w ubraniu na sofach, bladych, z oczyma zapadniętymi, jakby wpół przytomnych.

— A młoda pani nadzwyczajnie zasmakowała w tych rozkoszach odurzających. Zawsze przytulała się przytem do piersi swego ukochanego, i tak z dłonią w dłoni leżeli oboje na miękkich wezgłowiach sofy. Przed oczyma ich nagle jawiły się w pląsach taneczne pary, w egzotycznych, wschodnich strojach. Muzyka grać poczynała swą tęskną, subtelną melodję. Usta młodej kobiety stykały się z ustami pięknego mężczyzny i zdawali się oboje tak zasypiać w takt czarujących melodji. Potem w salonie robiło się ciemno. Tylko przy sześciu fontanny, płonąć poczynały na czterech rogach, w tych marmurowych postumentach ognie, a na znak któregoś z panów zjawiał się mały, garbaty chłopiec, ulubieniec pana barona i przynosił pudełko z cygarami, tak się to nazywało tu, w tym domu: „pudełko z cygarami".

I po chwili martwa cisza panowała w całym salonie. Młoda para usypiała, przytulona do siebie, kołysana do snu cichą, dyskretną kołysanką drgających skrzypiec. Zaś u ich boku baron, nieraz trzymając dłoń pani Ireny w swem ręku, siedział oparty o miękkie poduszki, z oczyma w słup, nieruchomy, blady, jak wpół żywy...

Potem ogarnęła ich inna namiętność. Ja, stary, który obserwowałem ich tyle miesięcy, widziałem, że uciekali sami przed sobą, że szukali zapomnienia przed dręczącymi ich namiętnościami, które nie mogły znaleźć pełnego wyrazu. Pan Louis zaczął ją uczyć nowych tańców. Muzyka zaczęła po nocach wygrywać foxtroty, one-steppy, tango i jak się te wszystkie tańce nazywają. Przytuleni do siebie, tańczyli oni oboje całemi godzinami. Zdaje się, że ten ruch fizyczny, to zmęczenie z tańcem związane, uspokajało tę parę kochanków. Siedzieli potem na sofie, pan Fougère czytał głośno jakąś powieść, czy poezje francuskie, pan baron palił cygaro, popijali czarną kawę z likierem.

Potem znów młoda para zaczęła jeździć do dancingu. Znaleźli, gdzieś w mieście salę taneczną, gdzie nie zbierała się najlepsza publiczność, nie było więc znajomych pani Ireny, i tu tańczyli do rana. Pan baron zawsze był z nimi, zachwycając się urodą pani Ireny i gracją, z jaką tańczyła. Stamtąd odwożono młodą kobietę nad ranem do domu i obaj moi panowie wracali w biały już dzień do pałacu, zniechęceni jacyś, smutni. Tylko czarna kawa musiała być zawsze w kredensie gotowa, bo nim spać poszli, rozmawiali jeszcze ze sobą długo, lub siedzieli w milczeniu, oparci o poduszki otomany, bladzi, smutni obaj, gdy tej pięknej, jasnej kobiety nie było między nimi.

— A cóż spowodowało nagły wyjazd obu cudzoziemców stąd zagranicę? — przerwał opowiadanie Tomasza Szeliga po dłuższym namyśle.

— To, o czem panom już wspominałem: cicha, ukryta tragedja życia pięknego pilota — inwalidy. Musiał chyba zdradzić już swą okrutną tajemnicę, musiał wyznać całą, straszną prawdę. Bo czułem, jak nieszczęście krążyło nad nimi, jak ból wyzierał ze smutnych, zapadłych oczu porucznika, jak męczą się oboje w tej sieci uczucia, beznadziejnego, bez perspektywy szczęścia...

Gdy stajały już śniegi i słońce wiosenne znów zjawiło się w naszym pałacu, w komnatach mych panów panowała cmentarna żałoba. Aż żal mi ich było, gdy spoglądałem, jak obaj są zmartwieni, bez życia, blady.

— ani Irena była chora. Przeziębiła się gdzieś, podczas jakiejś wycieczki nocnej i zachorowała poważnie. Pan Fougère od zmysłów odchodził. Ponieważ zawsze widywali się poza jej domem i to przeważnie wieczorami i nocą, aby nie dawać powodu do obmowy przez sąsiadów, teraz nie mógł jej nawet odwiedzić. Posłaniec, wysłany z listem, wracał z powrotem, bez odpowiedzi, lub z drobną kartką, oznajmiającą: „Jestem ciężko chora, przechodzę zapalenie płuc, gdy mi będzie lepiej, napiszę". Mijały dnie szare i smutne dla mych panów. Wtedy ja stary, który widziałem niejedno w życiu, ujrzałem, czem jest prawdziwa miłość. Widziałem, jak dwóch mężczyzn może kochać jedną kobietę, nie zdając sobie z tego sprawy, że obaj ją kochają. Bo pan baron, inaczej niewątpliwie niż pan Fougère, ale jednak również był zakochany w pięknej pani, przypominała mu bowiem jego ukochaną żonę, i w tem wspomnieniu kochał się z całym, młodzieńczym zapałem.

Przykro było patrzeć, jak obaj męczą się w tem oczekiwaniu, kiedy znów ujrzą wśród siebie kochaną kobietę.

Aż pewnego dnia udał się pan Fougère sam do mieszkania pani Ireny. Pamiętam, jak uczył się wtenczas umyślnie pewnych słów po polsku, bo bał się, że nikt ze służby go nie zrozumie, a nie chciał, by wiedziano, że jest cudzoziemcem.

— Czy pani jest w domu? — wymawiał wtenczas raz poraz dla nabrania dobrego akcentu.

— Czy można odwiedzić?

— Proszę dać mą kartę.

Wrócił wówczas nadzwyczajnie usposobiony, wesoły, rozentuzjazmowany. Obiecała mu wówczas pani Irena, że wyjedzie z nim na południe, więc chodził teraz po pokoju nerwowo razem z panem baronem i planowali za parę tygodni wyjazd do Włoch.

Inny nastrój opanował ich wtedy, z ożywieniem sprzeczali się, czy wyjechać do Włoch, czy na francuską Riwierę, pan baron chciał jechać możliwie rychło, pan Fougère zapewniał, że pani Irena jest już w rekonwalescencji, ale jeszcze parę tygodni będzie musiała pozostać w domu. Za to już może za tydzień pozwoli jej lekarz przejechać się w południe, do słońca automobilem lub powozem.

— Pojedziemy po nią automobilem umajonym w kwiaty, ják w koszu róż będzie wtenczas nasz blady, subtelny kwiat tuberozy.

Pełni życia i energji, żyli teraz z myślą o niedalekim wyjeździe, o powrocie do zdrowia kochanej kobiety, o nowych wycieczkach nocnych eskapadach do dancingów, zacisznych upajających seansach północnych w salonach pałacu.

A raz, gdy byłem w pokoju pana barona, słyszałem, jak w rozmowie pan porucznik go zapewniał:

— Mon cher Gaston — mówił — gdy już tam pojedziemy z nią, wiesz, może już i nie wracać. Pomyśl, z tą piękną Ireną stale, zawsze razem u nas w Paryżu, czy nad morzem. Mój stary, pomyśl sobie, jesteśmy z nią na wyścigach w Deauville, jesteś na plaży, mkniemy sobie automobilem, tam do tej małej, białej wioski, całej w kwiatach i w kwitnących drzewach. No, co nie lepiej by tam było...

— Zapominasz o wielu rzeczach. Ona jest kobietą zamężną. Jej mąż jest tu pewną osobistością. Ma dzieci... Na stałe nie wyjedzie, nie wierzę...

— Ach, jak ja ją kocham, wołał, chwytając się za głowę, ten młody, piękny mężczyzna.

— Jak ja ją kocham do szaleństwa...

O poprawność języka.

XXII.

W formie; w Warszawie. Z serca; z ziemi, a nie: we formie, we Warszawie, ani też: ze serca, ze ziemi.

Wiadomo, że w mowie i piśmie używamy przyimka *w* w postaci niezmienionej w takich np. połączeniach jak: *w* drodze, *w* kształcie, *w* strachu, *w* Warszawie, *w* Wilnie i t. p.; albo też przyimek ten zmieniamy na *we*, mówiąc i pisząc: *we* wtorek, *we* wrześniu, *we* dworze, *we* Lwowie i t. p., to jest tworzymy z przyimka *w* osobną zgłoskę *we* dla uniknięcia zbiegu trzech spółgłosek, przedstawiających pewne trudności w łącznym ich wymawianiu.

Tak samo postępujemy z przyimkiem *z*, to jest mówimy: *z* drogi, *z* troską, *z* września, *z* serca i t. p., lecz: *ze* szkoły, *ze* względu, *ze* strachu, *ze* zboża, *ze* Śląska..., zamieniając *z* na *ze* przed wyrazami, zaczynającemi się od dwu lub trzech spółgłosek, niewygodnych bezpośrednio po *z* do wymówienia.

Taka jest zasada, czyli stała właściwość języka ogólnopolskiego. Nie jest ona jednak zachowywana przez mieszkańców wszystkich ziem Polski; istnieje bowiem, jako prowincjo-

nalizm; sposób mówienia *we* i *ze* w takich wypadkach, gdzie wcale niema zbiegu trudnych do wymówienia spółgłosek i gdzie w języku ogólnopolskim przyimki te używają się w postaciach *w* i *z* niezmienionych. Słyszymy np. i czytamy nieraz takie zestawienia: *we* formie, *we* wyrazie, *we* wielu razach, *we* Warszawie, *we* Wilnie, *we* Wiedniu — jako też: *ze* siebie *ze* serca, *ze* ziemi, *ze* samego siebie... (w ogólnopolskim zaś, jak wiadomo, mamy: *w* formie, *w* wyrazie... *z* siebie, *z* serca...). Czytamy np.

„Z trudnością tylko zdołałem się utrzymać na nogach, nie mogąc słowa *ze* siebie wykrztusić".

Albo też: „Ludzki z natury, przyjmował *ze* serca, karmił i poił bez miłosierdzia".

Zmienianie w tych razach postaci przyimków *w* i *z* na *we* i *ze*, nie wywołane bynajmniej trudnością wymawiania, jest zupełnie niepotrzebne i nie zgadza się ani z przeszłością języka, ani z wymową dzisiejszą ogólnopolska, z językiem literackim; jest to tylko jeden z prowincjonalizmów, słyszany w mowie małopolskiej i tamże w druku spotykany.

* * *

Okrąg, nie okręg.

Zarówno wyraz krąg jak i powstały z niego okrąg wymawiano zawsze i do dziś się wymawia z samogłoską nosową *ą* w formie przypadku 1-szego i 4-szego (czyli w mianowniku i bierniku). Język polski zachował tu brzmienie pierwotne *ą* zgodnie ze starosłowiańskim, gdzie również było: krąg, okrąg; w innych zaś językach słowiańskich, które zatraciły pierwotne samogłoski nosowe, występuje zamiast *ą* stale w tych wyrazach *u* (czes. kruh, okruh, ros. krug, okrug, serbsko-chorw. krug, okrug i t. d.). W dalszej odmianie wyrazów krąg i okrąg mamy już *ę*: kręgu, okręgu, okręgi, okręgów... Stanowi to właściwość wyłącznie polską; w tych bowiem formach dźwięk samogłoskowy *ę* nie jest zamknięty spółgłoską *g* na końcu wyrazu, lecz otwarty, wskutek dodanych końcówek, z któremi owo *g* łącznie się wymawia (okrę-gu, okrę-giem,... podobnie jak: dąb, dę-bu, gołąb, gołę-bia...). Mawiano tedy: krąg słoneczny, krąg księżyca, mówi się: krąg szyjowy lub szyjny, krąg grzbietowy, krąg wosku,... jako też: okrąg koła, okrąg ziemski, okrąg w znaczeniu pewnej części kraju, pewnej okolicy, tyle, co obwód; mówimy również: okrąg naukowy, okrąg sądowy, okrąg górniczy, okrąg wojskowy. Toż samo odnosi się do pochodnych i one zachowują brzmienie *ą*, jak: krążek, krążyć, krążenie, okrągły, okrąglak, okrążać, zaokrąglić i t. d. Wszędzie w tych wyrazach mamy utrzymaną samogłoskę *ą*.

Niepotrzebnie więc przy przerabianiu, czy „poprawianiu" niektórych nazw w języku administracji stołecznej zmieniono, zapewne wskutek nieznajomości rzeczy, nazwę urzędu policyjnego okrąg na „okręg", jak opiewają na tych urzędach napisy, które następnie powtarzane są (chociaż znajdują się i poprawne „okrąg") na domach przy ich numeracji. Tym sposobem postać wyrazu wadliwa — okręg — jakby prowincjonalizm, w wymawianiu niezgodny z językiem ogólnopolskim, rozpowszechnia się i utrwala w pamięci szerszych warstw ludności i to dla tego tylko, że przy zaprowadzaniu napisów o właściwej, prawidłowej postaci „okrąg" zapomniano.

Ad. Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

—:o:—

WILJAM SZEKSPIR. 1) *Antonjusz i Kleopatra.* 2) *Burza.* Bibljoteka narodowa. Krakowska Spółka Wydawnicza. Kraków. Nader zasłużone wydawnictwo krakowskie pod nazwą *Bibljoteki Narodowej* podjęło wydanie wszystkich dzieł Szekspira, do czego zużytkowywa przeważnie dawne, wyczerpane przekłady, chociaż trafiają się i nowe. Tak np. *„Antonjusz i Kleopatra"* wydano w nowem tłumaczeniu W. Tarnowskiego. Tłumaczenie jest gładkie i wcale wystarczające. Książki *Bibljot. Narod.* zawierają przytem obfity komentarz; jako to przedmowę, objaśnienia różnych miejsc i wyrażań trudniejszych i t. d.: wogóle mamy tu cały aparat szkolny. *„Burza"* wyszła w starem tłumaczeniu Paszkowskiego: p. Andrzej Tretiak dodał tu życie Szekspira, wykład treści wewnętrznej *Burzy* oraz wyjaśnienia poszczególne. Wydawnictwo obliczone jest na młodzież szkolną klas wyższych.

Bibl. Nar. zapowiada w najbliższym czasie inne sztuki Szekspira, jako to: Hamlet, Król Lear, Otello, Juljusz Cezar, Sen nocy letniej i in.

Nowe Wydawnictwa.

—o—

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Obj. str. 16.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowni podwójnej i amerykańskiej. Obj. str. 117.

A. Grimm kom. P. P. — **Jak układać psy policyjne.**

Od wszystkich tych wydawnictw dla policji państwowej stałych prenumeratorów Gazety P. P. ustępstwo 25%.

Do nabycia w Redakcji.

OGŁOSZENIA.

Zostały zgubione, czy też skradzione następujące dokumenty Tadeusza Łazowskiego wizytatora szk. śred.: 1) legitymacja za № 427 wydana przez Ministerstwo W. R. i O. P. 2) tymczasowy dowód osobisty, wydany przez Komisarjat XI; 3) poświadczenie dotyczące odznaki „Krzyża Walecznych" Hoża 72 m. 26. 1920

Kaczmarek Stanisława, poszuk. męża Michała, który poszedł do armji rosyjskiej w. 1910 r. o którym niema żadnej wiadomości, ktoby wiedział co o wyżej wymienionym, proszę o zawiadomienie parafję Bielany, pow. Warszawski, ks. Jakowskiego. 1830

Zginęła na początku września 1921 r. dziewczynka z zakładu Dominikanów, Jadwiga Paradowska: lat 10, małego wzrostu, oczy piwne, włosy ciemne blond, krótkie, podstrzyżone, średniej tuszy.

Uprasza się szanownych czytelników o powiedomienie, jeżeli będą jakieś informacje o wymienionej. Adres: Powiatowa Komenda Uzupełnień w Krzemieńcu na Wołyniu, Higinowi Paradowskiemu.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Gierszyński Henryk Gęsia 95	1912
Cygańska Bronisława Sto-Jerska 42	13
Bruszewska Łucja Wileńska 11	14
Myszyński Józef Dzielna 24	18
Waintraub Majer Długa 10	22
Stanlec Helena Hoża 84	6094
Grzelak Stanisław Bednarska 18	95
Bożym Jan Rybaki 24	96
Steinwort Judka Podwale 30	97
Garszyńska Marja Jadwiga Mostowa 7	99
Lampe Josek Mordka Grzybow. 5	1926
Malinowski Julian Śliska 52	27
Gejbiner Berko Sto-Jerska 32	28
Cemach Abram Dawid Wileńska 21	30
Gutrad Ejwa Gęsia 101	32
Kurator Kuratowska Marja Trębacka 10	33
Woźulakowski Andrzej Szeroke 33	34
Piasecka Fajga Bajla Nowolipie 6	36
Ziętek Bronisław Św. Wincentego 75	40
Wiliński Stefan Krochmalna 16	43
Oracz Anna Pruszków	44
Dambros Sane Hersz Twarda 3	46
Chomczak Stanisława Prądzyńskiego 39	47
Trepman Eli Malech Proste 19	49
Grędzicka Marja Mińska 15	50
Nordwind Fajwel Gęsia 33	52
Zwajbaum Ludwik Żelazna 6	57
Szwarcman Nuta Miła 47	58
Kowalska Marja Sandomierz	61
Poprzęcka Małgorzata Poznańs. 12	64
Cwerker Berek Nowiniarska 16	65
Mardyks Moszek Freta 48	6102
Korngold Mojżesz paszport familiny Nowolipie 41	03
Wróbel Frenciszek Marszałk. 149	04
Graczykowska Marja Marszałk. 149	05
Oienckl Jakób Samborska 1	07

II

Grossinger Chaim Zielna 29	20
Wawel Kazimierz Młocińska 8	1829
Maślanka Chasia Małka Okopowa 46-A	31
Franckle Teodor Ruda Podleśna	32
Gawolkiewicz Janina Daleka 8	33
Olejarczyk Izydora Towarowa	34
Inwentarz Chaim Szlama Ostrowska	35
Gadawa Józef Leszno 112	36
Natan Polaków Kozia 11	38
Rozental Jankiel Pańska 19	40
Kościuk Józef Okopowa 20	42
Duszyński Stanisław Dzika 73	43
Goldchoren Marjem Ryfka Środkowa 14	44
Kwietniak Stanisława Płocka 65	46
Urban Gustaw Adolf Krochmalna 81	49
Grodecki Feliks Chmielna 45	50
Kącikowska Bogumiła Koszykowa 50	51
Matuszewska Józefa N.Bracka 9	53
Jakóbowska Felicja Al. Jeroz. 37	54
Oliwiecka Anna Wolska 7	56
Mazurkiewicz Bronisława Przejazdowa 4	57
Sypul Marje Łucke 9	58
Meszkiewicz Genowefa Barska 17	60
Luftszpringer Fajwel Nowolipki 4	61
Luftszpringer Zofja Nowolipki 4	62
Ejchel Chaim Gęsia 29	64
Huberman Chaim Nowiniarska 12	66
Pryzaberg Maurycy Chłodna 17	67
Szynkier Josyf Aron Muranows. 32	69
Kozan Aleksandra Nowowiejska 9	71
Bondanowicz Emilja Al. Jerozol. 55	72
Aspesztejn Chaja Pawia 54—11	73
Hertz Majer Brukowa 32	74
Kincler Hersz	6019
Orlean Łaja Dwojra Karmelicka 29	87
Kąkolewska Antonina Złota 6	6091
Korczak Franciszka Nowe Brudno Folwark	6088
Komosińska Jadwiga Brzozowa 14	1875
Michaleczko Stanisława Żórawia 18	76
Szestakow Kazimiera Żytomierska 11	77
Klamkowski Stanisław Solec 20-b	78
Rotszpan Fajga Gęsia 61	80
Tojter Szejwa Łaja N.Karmelicka	81
Nocuń Jadwiga Marta Zielna 31	82
Szneka Izrael Brzeska 18	83
Jacewicz Helena Poznańska 11	84
Śliwiński Mikołaj Żelazna 33	85
Szczeplikówna Stafanja Smocza 10	86
Jakubowska Jadwiga Olszowa 10	87
Rojal Chana Dzika 17	88
Pisarska Stanisława Elektoralna 16	91
Reder Ludwig Piwna 29	92
Malinowski Piotr Podwale 34	93
Szulc Czesław Łucka 34	94
Basz Jenkiel Miawska 3	95
Smolarz Moszek Wołyńska 25	96
Bielawski Franciszek Browarna 22	98
Górski Stanisław Bracka 8	1902
Rozensztroch Izrael Szyja Stawki 30	03
Tryfon Wacław Browarna 18	04
Stefańska Katarzyna Wilcza 22	06
Bartosiewicz Jan Sapieżyńska 5	07
Szymański Józef Mokotowska 20	08
Rozenblum Jakób Karmelicka 26	09
Łatkiewicz Władysław Polna 66	6090
Życzyński Piotr Śliska 32	6092
Cohn Stanisław Salomon Senatorska 36	6093

III

Rajch Mordka Fajwel Wołyńska 7	157
Sznajwajs Chaje Sura. Otwock ul. Wesoła 4	58
Loejnbaum Bluma Puławska 33	59
Zilbersztejn Jochwet Wołyńska 8	61
Gilman Łaja Wołyńska 23	62
Dudowski Srul Chaim Wołyńska 9	63
Dudowska Genia Wołyńska 9	64
Goldfarb Josek Nizka 72	65
Bielińska Irena Krak. Przedm. 62	66
Fidziński Stanisław Sokołowska 14	67
Awenbach Hersz Oleśińska 3	68
Blacharski Aron Podwale 30	71
Baranek Fryjda Raszka Stawki 65	72
Feldhendler Chaim Ber Stawki 47	73
Gesundhajt Hersz Wolf Niska 55	74
Dobas Aleksander Wronia 57	75
Biberfeld Dora Sliska 32	77
Wylazłowski Władysław Pańska 108	78
Tygier Szyfra Dzike 35	79
Szajngros Małka N. Karmelicka 10	80
Mertans Jakób Wilcza 49	81
Baum Chuma Puławska 19	82
Łatwiński Antoni Chmielna 49	83
Gelbszpan Josek Lajb Ciepła 7	84
Obrąpalska Olga Ogrodowa 1	85
Stokowska Władysława Al. Jeroz. 9	87
Duchiński Józef Marszałkowska 72	88
Sieklucka Marja Brwinów	89
Matysiak Mudele Tarchomińska 12	90
Emgritz Majlech Szmul Wielka 17	91
Kędzierski Gustaw Żytnia 36-a	92
Kędzierska Janina Żytnia 36-a	93
Karbownicki Jerzy Jakób Szeroka 30	94
Lewantowski Edward Piaszczysta 15	96
Nizka Sara Miła 37	97
Goldfard Idel Icek Grzybowska 21	200
Zymon Amelja Opaczewska 30	01
Berland Leja Puławska 11	02
Barland Szprinca Puławska 11	03
Artzt Helena Bagatela 13	04
Staniszewski Jan Krochmalna 53	06
Sonnenfeld Stefanja Senatorska 9	07
Kurmińska Józefa Środkowa 4	08
Golman Jakób Moszek Orla 11	09
Górska Stanisława N. Karmel. 20	10
Bukowski Henryk Władysław Św. Wincentego 74	11
Kulesza Stanisław Ząbkowska 35	12
Jóźwiak Aleksander Liwska 8	13
Kuźmiński Marjan Elektoralna 15	14
Rawicz Leona Grzybowska 11	16
Rechtmand Kazimierz Orla 13	17
Taubenblat Szymon Sienna 29	16
Wrzykowski Stanisław Chmielna 62	20
Wardach Marjanna Solec 35	22
Liwison Jakób Franciszkańska 14	23
Kotańska Katarzyna Krochmalna 62	24
Sonenberg Czesława Łazienki 9	25
Starzyńska Stanisława Wronia 12	26
Pinielek Chil Pawia 82	30
Zmigrad Michał Wielka 83	31
Gawryluk Aleksender Środkowa 21	32
Zasępa Janina Łódzka 26	33
Cytryn Szlama Sto-Jerska 28	34
Finkielsztejn Hana Mendel Gęsia 19	35
Blacharski Berek Pańska 28	36
Karpińska Marja Krucza 15	37
Karpińska Rozalja Nina Krucza 15	38
Drubko Andrzej Poznańske 3	30
Glachowska Antonina Krochmal. 53	49

Kekstera Nuchina Pokorna 8	43
Lurja Anna Leszno 48	44
Zawisza Antoni Łucka 37	46
Offemberg Bolesław Wołynska 11	48
Feidman Icek Muranowska 1	49
Gringola Perla Grójecka 66	52
Godne Szyja Niska 43	55
Kutnowski Adam Marszałk. 139	56
Gutowski Józef Zakroczymska 17	59
Wodarczyk Jan Stalowa 24	260
Korczak Chaim Dzielna 25	1802
Święcicki Franciszek Łucke 15	03
Himelsztob Alter Kopińska 1	05
Ryszykiłow Goldenberg Abram Nalewki 33	07
Notarjuszówna Franciszka Leszno	08
Lubiejewska Helena Pl. Trzech Krzyży 13	10
Gorelczyk Anna Żytnia 20	11
Wąchockier Hersz Sienna 91	12
Roznowska Sara Ząbkowska 27	13
Danowska Stanisława Marszałk. 81	14
Rabiński Edward Karolkowa 56	15
Jackowska Zofja Jagiellońska 32	20
Wajtzblum Rywka Stawki 19	21
Piuta Marje Piwna 15	22
Swidwa Kazimiera Mała 13	23
Passensztejn Szyja Powązkowska 14	26

ZAGUBIONE:

I

Skradziono Certyfikat przynależności do Polski wyd. przez starostwo Grodzieńskie, zaświadczenie kolejowe, dowody służbowe, 14.000 mk., fotografję i inne dowody Zelaszczyka Jana, mt. Grodnu, Drogowe Warszt.mostowe № 5 1911

Skradziono paszport i dowód tramwajowy Sredera Jana, Sto-Jers. 14 1915

Zgubiono kartę demob. Majawskiego Bolesława, koszary 5 p.p. Leg. 1916

Zgubiono świadactwo na parę koni: 1) Klacz maści gniadej, wzrost średni. na lewej nodze przedniej wypalony znak № 7. 2) Wałach maści ciemno kasztanowatej lat 12, wzrostu wysokiego biała gwiazdka na głowie lewej i prawej stronie, na zadniej nodze białe pęciny. Wajnberga Dawida, Mokra 7 1917

Zgubiono paszport i kartę demobil. Postolskiego Benjamina, Miedziana 16 1919

Zgubiono kartę demobil. Harwitza Judy, Nalewki 20 1923

Zgubiono paszport i kartę powołania Grinberga Azrila Grodzka 4 1924

Zgubiono torebkę czarną damską z monogramem M. Z. z paszportem, listami i pieniędzmi, Zarzyckiej Marji, Florjańska 8 1925

Zgubiono kartę powoł. Felsa Salomona, Marszałkowska 95 1929

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Baon Zapasowy 3 p.p. Leg. Różyckiego Stefana. Przemyska 20 1921

Zgubiono paszport i kartę powoł. Smolarski Hersz, Śliska 27 1935

Skradziono kartę demobilizacyjną, książkę szoferską wolnej jazdy i książkę samochodu „Duńska Firma" portfel zawierający 35.000 mk. i kwit na 150,110 mk. Kerkera Pawła, Czerniak. 26 1937

Zgubiono paszp. i świadectwo dorożkarskie za № 634 Sypuły Tomasza, Łazienkowska 16 1938

Zgubiono dow. tramwajowy Białeckiej Zofji Freta 37 1939

Zgubiono paszp. zagran. Łatuchny Zalika, Miła 53 1941

Zgubiono paszp. i świadectwo ślusarskie Kaska Stefana, Radzymińska 48 1942

Zgubiono kartę demobil. Janczarka Stanisława, Brzozowa 26 1948

Zgubiono kartę wojskową 21 pułku Rzewuskiego Jana, Łucka 8 1951

Zgubiono paszport i kartę demobil. Miśkiewicza Wacława, Górczewska 6 1953

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wojdata Maxymiljana, Wronia 24 1954

Zgubiono kartę powołania Komare Mejera, Franciszk. 10 1955

Zgubiono paszp., książkę inwalidzką, kartę demobil. 5 p.p. leg. i zaświadczenie D-wa Zbrojowni Warszawskiej, Rogalskiego Dyonizego, Pawia 75 1956

Zgubiono kartę demobil. i paszport Wyrzykowskiego Cezarego, Piotra Skargi 67 1959

Skradziono dok. podróży, paszport i zaświadcz., Święckiego Proskowij, Powązki 13-b 1960

Zgubiono paszp, i kartę powołania Baumgolda Leweka, Pawia 7 1962

Zgubiono koncepcję na prawo prowadzenia kawiarni, Ciaszkowskiej Stefanji, Al. Jerozol. 37 1963

Zgubiono kartę odroczenia Michelsona Eugenjusza, Długa 29 6098

Zgubiono dowód tymczas. wydany przez Komis. III i kartę powoł. wydaną przez P.K.U. Warszawa., Dawidowskiego Izaaka, Nowolipie 10 6100

Skradziono w drodze z Baranowicz do Warszawy, portfel z pieniędzmi wraz z dokumentami osobistemi, Hermanowicza Stanisława, Górczewska 11 6101

II

Zgubiono woreczek, w nim 900 mk. świadectwo na wałacha maści gniadej, gwiazdka na czole lat 6, Marysiaka Jana, Łazienkowska 16 257

Zgubiono paszp. zagranicz. Ostryńskiego Jakóba, Zielna 25 1837

Zgubiono kartę pobytu Sacharowa Wiktora, Al. Jerozolimskie 79 1839

Zgubiono paszp., kartę demobiliz. książeczkę związkową i matrykułę, Rzeszotka Szczepana, Olesińska 6 1841

Zgubiono świadactwo na konia maści jasnej, grzywa ciemna, wzrostu średniego, Manowieckiego Michała, Winnicka 1. 1845

Skradziono dokument wojskowy Maciąga Władysława, Śliska 6 1847

Zgubiono kartę demobilizacji Woźniaka Józefa, Żórawia 19 1848

Zgubiono dowód służbowy tramwajowy i paszport Ejchmana Michała, Al. Szucha 19-a 1852

Zgubiono paszport i kartę powołania Mącarza Kiwy, Targowa 32 1856

Zgubiono paszport i kartę powołania Goldblata Szlamy, Podwale 1859

Zgubiono kartę powołania i paszp. Nowakowskiego Aleksandra, Długa 10 1863

Zgubiono kartę demobiliz. Sterna Aleksandra, Żelazna 20 1868

Zgubiono kartę demobilizacji Wosińskiego Bronisława, Puławska 10. 1870

Zgubiono kartę demobilizacji, Biernata Józefa, Wilcza 30 1879

Zgubiono kartę demobilizacji Bussoniego Emila, Dzielna 73 1889

Skradziono kartę demobil, i odroczenia Zabarawskiego Tomasza, Browarna 17 1897

Zgubiono kartę pobytu za № 2315 Rozensztejna Zejdla Szymona, Nalewki 37 1899

Skradziono paszport pozwolenie na broń i kartę łowiecką Kleczkowskiego Władysława, Marszałk. 129 1900

Zgubiono świadectwo z ukończenia 7-miu klas Szkoły Zgromadzenia Kupców w Warszawie z roku 1911 Meerwassera Izraela, Prosta 14 kanc. szk. 1901

Zgubiono kartę powołania Zylbermana Jakóba, Wołowa 11 6089

Skradziono portfel z dokumentami: paszport, kartę powołania, patent, 6000 mk. i inne dokumenta Samlera Izaaka, Przebieg 2 1910

Wzywam męża swego Brobeka Stanisława z miejsca pobytu niewiadomego, aby w ciągu 6-ciu tygodni zgłosił swoje sprzeciwy do Konsystorza-Ewangielicko-Reformacyjnego w sprawie rozwodowej. Teodozja z Zasłonków Brobek. 1905

III

Skradziono metrykę i świadectwo maturalne Wróbla Kazimierza, Kraków, Gołębia 11 160

Zgubiono kartę demobilizacji i paszport Pajcherta Zygmunta Piwna 37 170

Zgubiono kartę demobilizacji i paszport Lipińskiego Władysława Okopowa 20 176

Zgubiono kartę demobilizacji Brzezińskiego Józefa Ogrodowa 1 186

Zgubiono paszport i kartę powołania wyd. przez P. K. U. Mińsk-Mazowiecki Kruszla Chil Tiszla Miła 47 195

Zgubiono kartę odroczenie Gitnera Joska Eby Pawia 73 198

Zgubiono kartę demobilizacji Kłossowskiego Antoniego Dzielna 17 199

Skradziono paszport i kartę pobytu Szczerbakow Akim Grzybowska 35 205

Zgubiono kartę demobilizacji Kuźmińskiego Marjana Elektoralna 15 215

Zgubiono pozwolenie na broń, rewolwer i na prawo polowania za № 4056 wyd. przez komis. Rządu na Warszawę oraz dowód osobisty Wilbika Zygmunta Długa 28 218

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Lewandowskiego Romana Nowowiejska 16 221

Zgubiono kartę demobilizacji Herensztadta Abrama Krochmalna 95 228

Skradziono paszport i kartę powołania Mireckiego Mieczysława Koszykowa 71 229

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Migdalskiego Teofila Złota 65A 241

Przybłąkał się pies, rasy wilczej. Psa właściciel odebrać może za udowodnieniem, zwrotem kosztów utrzymania i ogłoszeń do 1 kwietnia 1922 r. Gettner Eugenjusz Łucka 37 245

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Offemberga Bolesława Wołyńska 11

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Bergi Jankla pow. Warsz. Łomianek 250

Skradziono paszport i okaz na kartę okrętową Masyla Szuli Dzika 40 251

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Milewskiego Franciszka Nowogrodzka 7 253

Zgubiono legitymację i maturę z ukończenia gimnazjum Masławickiej Euganji, Baranowicze 254

Zgubiono kartę powołania i paszport Żaka Leona Smocza 16 1801

Zgubiono paszport zagraniczny Triebe Antoniny Lwowska 13 1804

Zgubiono kartę powołania Uboga Szmula, Sielce Piękna 37 1806

Zgubiono kartę demobilizacji Rowińskiego Edwarda Sielce Zakrzewska 2

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Majerowicza Moszka Twarda 13 1816

Skradziono paszport i kartę powołania z bezterminowem urlopowaniem Wiśniewskiego Bronisława Chmielna 83 1817

Zgubiono kartę demobilizacji Świątka Juljana Królewiecka 10 1818

Zgubiono paszport i kartę powołania Piaseckiego Jana Zakroczymska 19 1819

Zgubiono kartę demobilizacji Sobieraja Kazimierza Kolejowa 53 1824

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Skowrońskiego Marjana Wronia 43 1825

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Łyczewskiego Stefana Zaokopowa 6 1827

Zgubiono kartę demobilizacji Ajzenkremera Hermana Bielańska 9 1828

KOŃSKIE.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. przez P.K.U. w Noworadomsku.

KIELCE.

Zgubiono dowód osob. tymczasowy wyd. przez Magistrat m. Kielce, Musiała Jana, ul. Hipoteczna 43 m. 5

RACIĄŻ.

Zgubiono kartę powołania Wajnsztoka Naftuli.

DĄBROWA.

Zgubiono dokumenty wojskowe Peretsa Fische w Korsach.

ŁÓDŹ.

Zgubiony został znaczek mosiężny za № 167 z napisem „Policja Państwowa w Łodzi". Wydział Kryminalny.

PŁOCK.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Szymana Michała

Zgubiono kartę zwolnienie wydaną przez D.O.G. Łódź na imię Lejba Jesiona, w maju 1920 r.

Zagubili paszporty:

Marja Czerwonkówne z Płocka
Eugenjusz Kopka z Wyszogrodu
Fajga Nagrodzka z Płocka
Bolesław Bukowiński „
Aron Makowski „
Jan Leszczyński „
Salomon Karaska „
Lejb Josek Gurfinkiel z Wyszogrodu

SIEDLCE.

Zgubiono na ulicy przez niewiadomą osobę 230 mk. zawinięte w chusteczkę. Zaznacza się, iż prawy właściciel po odbiór takowych może zgłosić się do tutejszego Komisarjatu w terminie 3 miesięcznym.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Lucyny Szulc, zam. Złota 56-A.

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Trześniewskiego Wacława, Przyrynek 12

Skradziono dowód osobisty na imię Kazimierza Broża, Strzelecka 42

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".